Nr. 136. Lwów. — Środa dnia 17. Czerwca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Adolfa B. Jutro: Marka i Marcela. | Wschód słońca g. 4 m. 5, Zachód „ g. 7 m. 57 | Długość dnia g. 15 m. 52, Przybyło „ 1 minutę | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W sobotę nastąpiło otwarcie kolei żelaznej z Mostaru do Metkowic w Hercegowinie. Jest to linja bardzo ważna, bo przez Dalmację łączy ten bogaty kraj z Adrjatyckiem morzem. Na uroczystość otwarcia kolei przybył minister wspólnego skarbu p. Kallay i do zgromadzonych notablów hercegowińskich miał mowę, w której wyraził nadzieję, że rychło nastąpi połączenie kolejowe z Saloniką za pomocą drogi żelaznej z Mostaru do Serajewa. Tu jednak z naciskiem zaznaczył, że jest stanowczym przeciwnikiem „marszu na Salonikę,“ albowiem aneksja nowych krajów tureckich, przeważnie nieproduktywnych, nie przyniosłaby monarchji żadnej korzyści, a niewygodę wielką i wydatek kolosalny na utrzymanie pod bronią 200-tysięcznej armji okupacyjnej. — W końcu swej mowy p. Kallay skonstatował, że dobrobyt w Bośnji i Hercegowinie widocznie się zwiększa, co się zresztą potwierdza faktem, że koszta budującej się kolei do Tuzli ponosi w całości skarb krajowy, bez żadnego zasiłku z funduszów monarchji.

Prasa pruska, tak samo, jak rosyjska uważa ten dzień za stracony, w którym nie nadarzyła się jej sposobność zwymyślania nas po krzyżacku. Do takich wycieczek jesteśmy tak przyzwyczajeni, że każdy głos ich brzmiący nie z tego tonu, wprawia nas niemal w osłupienie. Więc też z największem zdziwieniem przeczytaliśmy w berlińskim *Neues Montagsblatt* artykuł żądający odbudowania Polski, bądź samodzielnej i neutralnej jak Belgja, bądź też pod protektoratem Austrji. Zdaniem tego dziennika racja bytu Polski wypływa z konieczności wzniesienia wału chroniącego Europę przed coraz groźniejszą potęgą wschodniego kolosu. Naturalnie, że przeceniać wartości realnej tego artykułu nie można. Jest on tylko wyrazem szlachetnej, choć może utopijnej myśli jednego rozumnego człowieka, który się zdobył na to, żeby w dobie powszechnej nienawiści, jaką żywią do nas w Berlinie i w dobie zawziętego tępienia naszej narodowości, odważył się głośno powiedzieć, że Polska, nawet ze względu na dobro innych narodów, warta lepszego losu. W ostatnich dniach jest to drugi tego rodzaju głos w niemieckiej prasie, a o pierwszym — o broszurze p. Fränkla, wydanej w Monachium — mówiliśmy przed kilku dniami w naszem piśmie.

Również przyjemnie i bodaj czy nie przyjemniej jest zanotować nam głos niemiecki, dowodzący niezłomnej siły naszego narodu. Gdy tamte dwa głosy mogą tylko połechtać naszę patrjotyczne uczucia, lecz ani nas w walce orzeźwić, ani sił nam dodać nie mogą, to ten budzi w nas energję jeszcze większą, zagrzewa do pracy jeszcze wytrwalszej. Oto co pisze *Schlesische Volks Ztg.*: „I cóż osiągnięto przez Falkowskie rozporządzenia, podyktowane narodową pychą i nienawiścią do Polaków? Nic więcej i nic mniej jak jeno to, że Szlązacy przyszli do świadomości narodowej. Dawniej Szlązak łamał sobie język, aby koniecznie mówić po niemiecku, chwalił się z podchwytanych w czasie wojskowej służby niemieckich wyrazów i frazesów; używał prawie wyłącznie niemieckiego języka, jako mowy klas wykształconych i majętnych. Od czasu jednak wyrugowania języka polskiego i uznania polskiej narodowości, nastąpiła na Górnym Szląsku radykalna zmiana; ustało to powolne i naturalne niemczenie się Szląska i dzisiaj, po upływie 13 lat wojny pruskiej z polskością, Szlązacy czują się Polakami, nie wstydzą się, jak dawniej, swej narodowości, ojczystego języka używają z zamiłowaniem i innym rozmawiać absolutnie nie chcą. Każdy chłop uważa za pierwszy swój obowiązek obywatelski wspierać polskie dzienniki, czyta tylko polskie książki, bywa tylko na polskich przedstawieniach w teatrze, a gdzie w teatrach nie grywają sztuk polskich, tam chłopi urządzają przedstawienia amatorskie i w tym celu potworzyli stałe artystyczne towarzystwa.“

Niechże im Bóg błogosławi w tej zacnej pracy!

Na niemiecką Radę Związkową nowy zwalił się kłopot. Przedstawiciel młodszej linji dynastycznej w Lippe, hr. Lippe-Bisterfeld, wniósł podanie, aby ze względu na to, że panujący książę i brat jego, a ostatni członek starszej linji, są bezdzietni, Rada Związkowa uznała go jako pierwszego po owych braciach następcę tronu w Lippe. Trzeba przyznać, że ten pośpiech hr. Lippe-Bisterfelda sprawia przykre wrażenie. To też, przeciw temu podaniu hrabiego, panujący książę założył protest, a Rada Związkowa oba akta odesłała do jurydycznej komisji, gdzie pewnie utoną w zapomnieniu.

Zdaje się, że w Anglji skończyło się już interregnum ministerjalne. Gabinet torysowski podobno już się skleił. Margrabia Salisbury, prezes owej sławnej konferencji stambulskiej, która tak szczęśliwie nie przeszkodziła wojnie turecko-rosyjskiej, i drugi obok Beaconsfielda przedstawiciel Anglji na kongresie berlińskim, objął podobno prezesostwo w gabinecie; wódz torysów w izbie gmin, sir Stafford Northcote wziął tekę finansów, Carnarvon — tekę spraw zagranicznych, Hicks-Beach — wojny, a Smith, admiralicji. Są to posterunki najważniejsze, nadające barwę gabinetowi. Do innych tek jest ochotników z pewnością pod dostatkiem. Ciekawa rzecz wiedzieć, czy równocześnie ze zmianą gabinetu, ustąpią wice-królowie Indji i Irlandji. Dotąd o tem — cicho.

W sobotę skończyła swe prace konferencja suezka, obradująca, jak wiadomo, w Paryżu, i zostało już tylko podpisać ogólny protokół. Pełnomocnicy mocarstw zgodzili się na wszystkie punkta francuskiego projektu. Na jednę tylko, a bodaj najważniejszę, zgodzić się nie mogli, t. j. na to, kto ma prowadzić nadzór nad wykonaniem całego regulaminu, uchwalonego właśnie na tej konferencji. Jak były, tak i zostały trzy wnioski: angielski — żeby dozorował Egipt; francuski — modyfikujący poprzedni o tyle, że żąda zupełnej niezależności Egiptu, i włoski — aby nadzór wykonywała międzynarodowa komisja konsularna. Do ostatecznego protokołu każde mocarstwo wpisze co do tej kwestji swoję opinję i na tem się skończy czynność owej konferencji, a dalej już będą rzecz prowadzili bezpośrednio ministrowie spraw zagranicznych.

Błędnie donoszono, że konferencja wnet rozpocznie obrady nad neutralnością Egiptu. Przeciwnie, pełnomocnicy zjedzą na pożegnanie wspólny obiadek i rozjadą się.

Nie bez powodu wstrzymaliśmy się z wypowiedzeniem zdania o rezultacie wyborów naszych do Rady Państwa. Nie chcieliśmy bowiem zaznaczeniem, iż z nich jesteśmy niemal zupełnie zadowoleni, wpłynąć cokolwiek na zdanie prasy opozycyjnej i skłonić ją do nowego w kraju jątrzenia.

Taktyka ta okazała się skuteczną. Rzeczona prasa sądząc, iż nasze milczenie jest dowodem złego humoru, zaintonowała swą klęskę hymnem radosnym. Przeto dzisiaj, gdy się dowie, że i my poklask wyborom dajemy, nie będzie już mogła, jakkolwiek o logikę nie dba, a konsekwencji nie zalicza do swych przymiotów, wystąpić z taką wiarą jak przedtem, z twierdzeniem, że wybory dała sobie folgę, gdyby wiedziała, że wybory, zdaniem ludzi poważnych, złożyły dowód, iż kraj nietylko nie dał zupełną aprobatę dotychczasowej polityce i taktyce delegacyjnej, ale widzi, dla lepszego zagwarantowania tego kierunku, potrzebę zastęp ludzi, kierunek ten reprezentujących.

Ta właśnie myśl bije z wyborów tych kuryj, jak miejska i większej własności, które noszą na sobie polityczny charakter. Kto ma dobrą pamięć, przypomina sobie niezawodnie co się działo w kraju przed dwoma miesiącami.

Z małemi wyjątkami niemal cała nasza prasa w harmonji przedziwnej wzywała kraj do zerwania z obranym kierunkiem, a wejścia na niebezpieczne tory polityki gwałtownej, galopującej, idącej za popędem krótko widzącego egoizmu, który tego pojąć nie chce, czy nie może, że tego co się robiło przez lat przeszło sto, niepodobna odrazu przerobić w ciągu jednej lub paru kadencyj; że gmachy polityczne to nie są domki zbudowane z kart, które można obalić wiatrem kilku frazesów lub szumem paru namiętnych artykułów; że w Austrji wyrobiły się rozmaite stosunki i formy, których odrazu zmienić nie można, nietylko dlatego, iż pociągnęłoby to za sobą pewne wstrząśnienie, mogące narazić byt całego państwa, ale i dlatego także, że aby je zmienić trzeba mieć siłę, równą tej, jaka w owych stosunkach złożyło całe stulecie, a więc siłę tak olbrzymią, iż jej ani nasza Delegacja, ani Rząd, ani nawet Korona nie ma i mieć nie może. Co lata robiły, lata odrabiać muszą; gmach, który wystawiło kilkanaście pokoleń, może być przebudowany jeno powolnie, stopniowo, siłą nieustającej, mrówczej pracy. Jedno pokolenie zadaniu temu nie sprosta, bo zasobów tych nie ma, jakie miało pokoleń kilkanaście. Więc ktoby lekkomyślnie chciał się porwać na rekonstrukcję *de fond en comble* tego gmachu, rozbije tylko swą głowę o wiekowe mury, a sprawie publicznej z swego poświęcenia się żadnej nie przyniesie korzyści.

Tak rozumowały polityczne warstwy naszego kraju i taką na owe nawoływania prasy dały jej odpowiedź w akcie wyborczym. Powierzyły mandaty przeważnie mężom konserwatywnym, a więc ludziom wyznającym zasadę, że nie zgubniejszego nad skoki wszelakie w życiu politycznem i społecznem narodów. Jeżeli zaś tu i ówdzie pozostawiły mandat w rękach osób nieco gorętszego temperamentu, a bogatych w krytykę, czasem nawet galopującą na niesfornych rumakach, to fakt ten nie dowodzi wcale, iżby się pisały na ich krytykę i swym wyborem dawały jej wotum zaufania. Bynajmniej! świadczy on tylko, że mężowie ci mają inne cenne zalety, wielką wiedzę, gorącą miłość kraju, prawość nieskazitelną i że przeto zamykać im drogi do pracy publicznej byłoby tembardziej niewłaściwem, skoro wszystko przemawia zatem, że temperament ich się ukoi, gorączka ostygnie, a namiętność ustąpi miejsca spokojnej rozwadze. Nikt odrazu, od urodzenia, nie jest konserwatystą, bo nikt się nie rodzi z polityczną wiedzą. Za to zaś wszyscy rodzą się z uczuciami, a te jak wiadomo, mają zawsze wyższą od rozumu i doświadczenia temperaturę. Nie byłoby więc rzeczą pożyteczną dla kraju oddalać od politycznego warstatu tych ludzi, których cała wina tkwi w tem, że przy wielkiej wiedzy mają jeszcze większe uczucia i przeto w danej chwili nie zdołali jeszcze jednego z drugim doprowadzić do tej równowagi, która stanowi męża stanu, zwłaszcza skoro wszystko przemawia za tem, że bogacąc swe doświadczenia, dojdą do owej równowagi niebawem.

Inny, a równie pomyślny wyraz złożyły wybory tej kurji, w której polityczne programy nie grają głównej roli. Pokazały one, że stopniowo i powolnie konsolidują się nasze społeczne stosunki. Pomimo niesłychanego udziału w wyborach, znacznie większego niż dawniej u nas i niż obecnie w innych austrjackich prowincjach; pomimo nader smutnej w niektórych okręgach wschodniej Galicji propagandy urzędników sądowych; i pomimo wreszcie niemniej bolesnej w tychże okręgach apatji obywatelstwa naszego; większość i to znaczna większość włościan złożyła niezbity dowód, że do „starszej w narodzie braci“ żywi najzupełniejsze zaufanie, a odmawia go żywiołom, pragnącym całość społeczną zbudować z warstw takich, któreby się nawzajem zjadały. Pomyślny ten fakt zapisać wypada. Ostatnie wybory do Sejmu i teraźniejsze do Rady Państwa pokazały każdemu, czyj wzrok nie jest zaślepiony doktryną, że ludowa nasza warstwa przestała już być bezmyślnym *Resonanzboden* dla muzyki złożonej z socjalistycznych, antinarodowych i antipaństwowych tonów. Trochę pracy ze strony duchowieństwa, a sprawiedliwego postępowania z naszej, a zagoimy tę ranę, która się krwawiła jeszcze tak niedawno.

Sprawy wyborcze.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

W obec fałszywych i tendencyjnie przekręconych sprawozdań gdzie niektórych dzienników o mowie mojej, wygłoszonej na zgromadzeniu przedwyborczem kurji większej własności w Jaworowie d. 5. Czerwca 1885 r. zniewolony jestem mowę powyższą podać w całości do publicznej wiadomości. Upraszam więc o umieszczenie tejże w łamach „Przeglądu,“ jako pisma stojącego na stanowisku bezstronnem.

Lwów d. 16 Czerwca 1885.

Henryk Rogola Lewicki.

Odpowiedź od Redakcji. Ponieważ przemówienie jest za obszerne dla naszego pisma, przeto dajemy je w osobnym dodatku, zaznaczając, że czynimy to właśnie w myśl tej bezstronności, do której się Sz. Autor odwołał. Nie ze wszystkiemi jego zdaniami moglibyśmy się bowiem pogodzić.

Stara Presse przynosi nam dzisiaj następujący, znakomity artykuł o wyborach: — „Przemówiły ludy Austrji, a jednak nasz najskrajniejszy optymista twierdzić nie może! aby ich przemówienie wypadło na korzyść zasad i tendencyj planów i celów zjednoczonej lewicy. Rozpiąwszy tysiące żagli, wpłynęła na ocean wyborczego ruchu zawsze wierna opozycja Naj. Pana; dziś ona nietylko się cieszy, lecz nadto jest dumną z uratowanego okrętu i z tryumfem każdemu pokazuje, jako doznał tylko lekkiego szwanku, ale nie utonął w gwałtownych falach publicznej opinji. Istnieli i zawsze istnieją ludzie, którzy na wszystko zdecydowani niczemu się nie dziwią, których pogodne usposobienie jest już zaletą temperamentu, którzy wiecznie umieją z każdej rzeczy, z każdego wypadku wyciągnąć pewną korzyść. Fantazja to dar bogów, a szaleństwo zarówno istotne, jak środkami stymulacyjnemi wywołane, bez porównania mniej jest straszne, niż je poeci przedstawiają. Niejednokrotnie wystarcza ona aby chwilowo obdarzyć szczęściem jakieś indywiduum, lub korporację i wystarcza ona nieraz dla całej narodowości, a właśnie w polityce pamięć o jutrze najczęściej bywa zaniedbywaną. Szczęśliw ten, co chudnąc, tem się pociesza, iż otyłość jest niewygodną; zazdrościć wypada ubogiemu, który ubolewa nad bogaczami, ponieważ muszą bać się złodziei. Zjednoczona lewica przeszła batyngowską kurację dla otyłych i może śmiało szczycić się jej rezultatem. Ale wcale to nie przeszkadza innym żywiołom, pozbawionym szczęścia należenia do opozycji, aby żywiły inne przekonanie co do niezmiernych rezultatów tej czcigodnej partji i aby w pozyskaniu 20 mandatów nie upatrywały doświadczającej lub karzącej dłoni Opatrzności.

Hołdujemy stale zapatrywaniu, piętnowanemu na rozmaite sposoby, jako przestarzałe, iż w życiu konstytucyjnem utrata mandatów jest klęską, ich pozyskanie zwycięstwem. Sądzimy także, iż właśnie partja opozycyjna najmniej w ten sposób ujawnia siłę i uznanie swych zasad, jeśli z każdej kampanji wyborczej wychodzi oskubana.

Nietylko teraz w Austrji, ale zawsze i wszędzie, chętnie mówi się o potężnym wpływie rządu; jakoż jest to dość dowcipny sposób pokrycia i upiększenia doznanej porażki. Homer, który czasami także Trojanom pozwala odnosić zwycięztwa, nigdy takiego wypadku nie pomija bez nadmienienia, iż olimpijscy bogowie swem przyczynieniem się walkę rozstrzygnęli; ale przypuściwszy nawet, że który rząd mniej skrupulatny i mniej pasywnej natury, niż rząd hr. Taaffego, chciałby użyć swego aparatu w sposób legalny do zwalczenia przeciwników, czyż opozycja (i to każda opozycja) nie ma dzielniejszych środków na zawołanie, niźli wszelki rząd? Czyż nie jest jej sprzymierzeńcem duch anarchji i oporu, do którego wrodzona skłonność pociąga prawie każdego człowieka zajmującego się polityką? Albo czy nie jest wszędzie jednakowa dążność do zmiany wrażeń i zjawisk? Wreszcie, czy wielka bezmyślna masa, nie przychyla się raczej do obozu głoszących, iż wszystko, co istnieje, zasługuje na zagładę, — niźli do obozu wierzących w najlepszy z światów? Ktokolwiek stanie po stronie rządu, chociażby z całą siłą przekonania, z całym zapałem męża zasad, tego nazywają u nas w najlepszym razie, rządowcem lub mamelukiem; ale kto zjednoczy się z opozycją, ten jest bohaterem, męczennikiem, człowiekiem niezawisłym! A zwłaszcza w Austrji! Z inwentarzem partji, która poprzednio rządziła, dostało ministerjum w rzędzie innych pamiątek także deficyt; z każdym dniem rosnąca siła militarna innych mocarstw zmusza państwo do ponoszenia największych ofiar na rzecz swego wojska; utrzymanie dwu prowincyj objętych w stanie zupełnej ruiny wymaga także pewnych poświęceń ze strony skarbu; dla podniesienia sił ekonomicznych ciągle nowe inwestycje stają się nieodzownemi. Rząd, chcąc tym wszystkim potrzebom odpowiedzieć, zmuszony był przeciwnikowi dać do rąk narzędzie, które, jak miecz Zygfryda, musiałoby zabójczo ugodzić w system mniej wytrwały.

Myślimy o naprężeniu siły podatkowej. Rząd nie mógł zaprzeczyć, iż musiał apelować do patrjotyzmu, czy też cierpliwości opodatkowanych, a jego stronnicy nawet pod groźbą natychmiastowego zrzucenia z tarpejskiej skały nie mogli na to przysięgać, iż czas ponoszenia ofiar przeminął. Co więcej: każda prowincja, każdy okręg wyborczy, każdy wyborca ma swe lokalne życzenia i gorycze; tu droga, tam kolej, tu szkoła średnia, tam fabryka tytoniu, tu regulacja rzek, tam agraryjne potrzeby, a do tego wszystkiego przyłącza się jeszcze sanacja częściowych przesileń gospodarczych za pomocą państwowych środków. Ale nawet najzatwardzialszy przeciwnik dzisiejszego systemu nie może twierdzić, jakoby jego wykonawcy kiedykolwiek i kogokolwiek łudzili obiecankami, a przedewszystkiem powiedzieć tego nie może o J. Ekscellencji p. ministrze skarbu, który odmawiać zwykł nawet nadziei, stanowiącej niejako nagrodę za nieuwzględnione życzenia deputacyj.

O ileż wygodniejsze jest pod tym względem położenie opozycji. Może ona przyrzeczeniami szafować jak szewc, co to oczekuje miljonowego spadku... z Ameryki; może na przyszłość wystawiać tyle weksli, iż skoroby je poddano pod ostemplowanie, już tem samem usuniętoby deficyt; może roztaczać obrazy ziemi obiecanej i każdemu chłopkowi przyrzekać wygodne życie bez trosk; z jednej strony zapewniając, że gdyby dotychczasowy gabinet utrzymał się przy sterze, mógłby zrealizować jeszcze pomysł Swifta i opodatkować nawet słońce; może na wypadek swego zwycięztwa zapowiadać cuda podatkowe, których nawet najśmielsza fantazja jakiegokolwiek rządu wymarzyć nie zdoła. Drogi i koleje, szkoły przemysłowe i uniwersytety, usunięcie wszelkich przesileń, wspomaganie przemysłu, handlu i gospodarstwa za pomocą środków państwowych, — musielibyśmy zebrać wszystkie mowy i programy opozycyjnych kandydatów, aby przynajmniej w przybliżeniu podać, co wszystko miałoby być dokonanem, gdyby dzisiejsza mniejszość stała się większością, opozycja partją rządzącą. A przecież wszystko to przebrzmiało bez skutku, niwecząc spekulacje obliczone na optymizm mas.

Ha, niechże ci panowie i nadal zapewniają że wiatr i słońce nierównie rozdzielono, że nie posiadali aparatu, którym rząd włada. W agitacji byli oni i są zawsze mistrzami. O niczem nie zapomniano, co mogłoby wyborców rozjątrzyć, lub zatrwożyć. Podatek od kawy i nafty, ustawa o należytościach i regulacja podatkowa, podatek czynszowy i projektowany podatek osobowo-zarobkowy, wszystko to przypominano wyborcom, równocześnie szeroko i głęboko rozprawiając o tem, czego nie dokonano, a co powinno być dokonane. Jeżeli powinno, to rezultat nie odpowiedział tym olbrzymim trudom i wysi-

---

61)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

IX.

Szpady i kije w robocie, tudzież inne przygody.

Próba skończyła się. Aktorzy rozbierali się w loży i przywdziewali zwykły strój miejski. Sigognac zrobił to samo, ale spodziewając się napaści, zatrzymał rapir Junaka.

Była to dobra stara klinka hiszpańska, długa jak dzień bez chleba, z rzeźbioną w kształcie muszli rękojeścią osłaniającą pięść dokładnie, która w ręku człowieka odważnego mogła odbijać i zadawać cięcia, wprawdzie nieśmiertelne, bo ją na końcu przytępiono do użytku scenicznego, ale wystarczające dla zbirów obranych za narzędzie książęcej zemsty.

Herod, silny, o szerokich barkach, towarzysz barona, wziął z sobą drąg używany do dawania znaków na podniesienie zasłony i tą maczugą, którą władał jak źdźbłem słomki, obiecywał sobie potraktować opryszków zaczajonych na Sigognaca, bo było to już w jego charakterze, że nie potrafił przyjaciela zostawić w opałach.

— Kapitanie — rzekł do barona wyszedłszy na ulicę — puśćmy naprzód samice, których piski zagłuszyłyby nas, niech idą pod opieką Leandra i Blaziusa; jeden jest głupcem i wielkim tchórzem, drugi już za stary i siłyby go zdradziły; Scapin zostanie z nami, podstawia nogę jak nikt; w jednej minucie rozciągnie do góry brzuchem jak wieprzów dwóch napastników; w każdym razie mój drąg jest na usługi twego rapira.

— Dzięki ci, dzielny Herodzie — odpowiedział Sigognac — propozycja jest nie do odrzucenia; ale przygotujmy się dobrze, żeby nas nie zaskoczono niespodzianie. Idźmy jeden za drugim w pewnej odległości, środkiem ulicy; łotry czyhający pod murem będą musieli wyjść z cieniu i zbliżyć się ku nam — a wtedy będziemy mieli czas przejrzeć się im. A teraz, ja dobędę rapira, ty machnij maczugą, Scapin zaś niech spróbuje giętkości nogi.

Sigognac wyruszył na czele oddziału i szedł ostrożnie uliczką prowadzącą od gry w piłkę do hotelu pod „Herbem Francji“.

Zaułek był ciemny, kręty, z wybojami w bruku, jakby stworzony do zasadzek. Wystające krawędzie dachu powiększały jeszcze cień i sprzyjały tego rodzaju podstępnym napaściom.

Nigdzie światełko nie przedzierało się ze śpiących domostw i księżyca nie było tej nocy.

Basque, Azolan, Labriche i Merindol, draby młodego księcia, czekali już od pół godziny na kapitana Fracasse, który nie mógł wracać do hotelu inną drogą. Azolan i Basque przytulili się we framudze drzwi z jednej strony ulicy; Merindol i Labriche zajęli pozycję pod ścianą naprzeciwko, tak, aby kije spadały z obu stron na Sigognaca jak młoty na kowadło.

Gromadka kobiet z Blaziusem i Leandrem na czele ostrzegła ich, że Fracasse jest blizko; osadzili się więc silnie na nogach, ściskając kije w rękach, gotowi do spełnienia rozkazów księcia, ale nie domyślając się, że im to niełatwo przyjdzie, bo zwykle poeci, aktorzy i mieszczuchy, których możni raczą kijami częstować, przyjmują to filozoficznie i poprzestają na nadstawieniu grzbietu.

Sigognac, obdarzony bystrym wzrokiem, dostrzegł już od kilku chwil, mimo że noc była ciemna, czterech czekających zbirów.

Przystanął i udał jak gdyby chciał zawrócić. Ten podstęp skłonił opryszków, dbających o to, żeby się zdobycz nie wymknęła, do wyjścia z zasadzki, i zbliżenia się ku kapitanowi. Azolan rzucił się pierwszy, wtedy wszyscy zakrzyknęli:

— Bij! bij kapitana Fracasse, od księcia de Vallombreuse!

Sigognac owinął kilka razy rękę płaszczem, który mu utworzył rodzaj nieprzenikliwej mufki; ramieniem w ten sposób zabezpieczonem odbił uderzenie kija Azolana i pchnął go tak gwałtownie rapirem w piersi, że nędznik padł w rynsztok z przedziurawionym mostkiem, głową w samo błoto.

Gdyby ostrze nie było stępione, rapir byłby przebił ciało na wskroś i wyszedł z drugiej strony między łopatkami.

Basque, nie zważając na niepowodzenie towarzysza, zbliżył się odważnie, ale wściekłe uderzenie płazem w głowę rozbiło formę od kapelusza drabowi, któremu w tę noc czarniejszą od smoły błysnęło w oczach tysiące świec.

Maczuga Heroda skruszyła na trzaski kij Merindola; zbir widząc się rozbrojonym, uciekł nie uniknąwszy pogłaskania po plecach strasznym drągiem.

Scapin znów inaczej się popisał: uchwycił Labricha wpół ruchem tak szybkim, że opryszek napół uduszony, nie mógł zrobić żadnego użytku z pałki, następnie oparłszy go na lewem ramieniu i popychając prawą ręką aż mu zatrzeszczały kręgi, podrzucił zbira z ziemi ruchem nogi suchym, nerwowym, jak spust sprężyny. Labriche, padając o dziesięć kroków dalej, uderzył karkiem o kamień tak silnie, że wykonawca zemsty Vallombreusa został na placu boju w omdleniu bardzo podobnem do śmierci.

Ulica była wolna — aktorzy zwyciężyli. Azolan i Basque, czołgając się na rękach, usiłowali dostać się gdzie w kąt, ażeby tam przyjść nieco do siebie. Labriche leżał w poprzek rynsztoka jak pijak.

Merindol, nie tak ciężko poturbowany, umknął, zapewne dla tego, żeby ktoś wyszedł cało z klęski i mógł ją opowiedzieć.

Jednak, zbliżając się do pałacu Vallombreuse zwolnił kroku, bo miał się znaleźć wobec gniewu młodego księcia, niemniej strasznego od pałki Heroda. Na tę myśl pot występował mu na czoło i nie czuł już bólu w wybitej łopatce, przy której wisiała ręka bezwładna, niby pusty rękaw.

Zaledwie wrócił do pałacu, kiedy książę, wyczekujący z niecierpliwością wiadomości o rezultacie wyprawy, kazał go zawołać.

Merindol wszedł z miną zakłopotaną i niezdarną, bo cierpiał bardzo na wywichniętą rękę. Pod ogorzelizną jego twarzy mieniła się zielonawa bladość i drobne krople potu występowały mu na czoło. Nieruchomy i milczący stał na progu komnaty, czekając na słowo zachęty lub na zapytanie księcia, który milczał.

— I cóż? — zagadnął Vidaline, widząc, że Vallombreuse spogląda na Merindola z miną nasrożoną — jakie przynosisz wiadomości? Zapewne złe, bo nie wyglądasz na zwycięzcę.

— Jaśnie oświecony książe — odparł Merindol — nie może wątpić o naszej gorliwości w wypełnianiu jego rozkazów; ale tym razem szczęście nie dopisało naszej waleczności.

— Jakto! — zawołał książe z poruszeniem gniewu — we czterech nie mogliście oćwiczyć tego aktora?

— Ten aktor — odpowiedział Merindol — dzielniejszy jest i odważniejszy od bajecznego Herkulesa. Rzucił się na nas tak wściekle, że z napastowanego stał się napastnikiem i w mgnieniu oka położył Azolana i Basque'a. Padli pod jego razami, jak żołnierze z kart, a przecież to chłopy nie ułamki. Labriche runął dzięki gimnastycznemu podstępowi drugiego histrjona, a kark jego dowiedział się teraz, jaki twardy bruk mamy w Poitiers. Mnie samemu roztrzaskała się pałka pod maczugą imci Heroda, a łopatkę mam wybitą, tak, że rękę nie ruszę przed upływem dwóch tygodni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

-leniom, w czemże leżała wina? W dojrzałym sądzie większości wyborców, przeświadczonych o tem mocno, że każdy rząd wie dobrze, jak nowe podatki mało się przyczyniają do jego popularności, jeżeli więc do nich się ucieka, to chyba tylko w skrajnej ostateczności; a następnie w niezachwianem przekonaniu większości tych wyborców, że szanowna opozycja przy najlepszych chęciach nie będzie mogła ani w części wywiązać się z swych przyrzeczeń, gdyby nawet ze względu na jej przeszłość nie należało być podwójnie ostrożnym. Czy mógł program polityczny zatrzeć wątpliwości, jakie nasuwały się co do cudownej gospodarczej siły lewicy? Na to pytanie odpowiedzieć nie trudno.

Pomińmy tym razem wszystkie przez opozycję wzniesione postulata i rozważmy po prostu, czy sytuacja, w jakiej obecnie znajduje się opozycja, jej skład i organizacja jest tego rodzaju, aby wyborcy mogli spodziewać się później czegoś osobliwego. Zauważyć musimy bez dalszych wywodów, że także wielu z tych wyborców, którzy nie głosowali na reprezentantów niemieckiej partji liberalnej, nie mogło w żaden sposób ujrzeć w dzisiejszym systemie wcielenia swych ideałów. Trudna to rzecz każdego zadowolnić i im dłużej pewien rząd stoi u steru, tem większą jest liczba ustaw i reform, za jakie bierze na siebie odpowiedzialność, a przecież musi znaleść się pomiędzy niemi jedna, lub druga, która nie spodoba się temu, lub owemu. Ale kiedy wyborca idzie do urny i w ten sposób wykonywa prawo swego współdziałania w zarządzie państwa, wtedy nasuwa nam się przedewszystkiem pytanie, czy partja, która zamierza rząd zluzować, w istocie będzie zdolna do sterowania nawy państwa. Owóż jak musiała wypaść na to pytanie odpowiedź w pomienionym wypadku? Nie — i stokroć: nie! Partja, która nawet w opozycji, nie może się zjednoczyć w programie, chociażby do wywrotu ministerstwa dążącym; partja, która swych stronników codzień formalnie zaklinać musi, ażeby przecież nie wyłamywali się z karbów solidarności; partja, która tylko za pomocą bajecznego terroryzmu umie pozór jedności zachować, — taka partja, czyż zdoła pewną ręką nawę państwa skierować do spokojnego portu? Gdyby gabinet hr. Taaffego dzięki nieprzewidzianym okolicznościom musiał ustąpić z widowni publicznej, czyż znakomici i pełni patrjotyzmu przewodnicy zjednoczonej lewicy mogliby na wezwanie Monarchy stanąć do apelu?

Czy v. Chlumecki może ręczyć za Fussa, Dr. Herbst za Dr. Pickerta, Tomaszczuk za Pernerstorfera? Mówi się wiele o osobliwym składzie dzisiejszej większości, wskazuje się chętnie na kontrasty, jakie tkwią w jej łonie. Nie zaprzeczamy temu, ale o jednem niech nikt nie zapomina: te rozbieżne żywioły były w opozycji spojone jak żelazny topor. a w większości zdołały przetrwać sześć lat zupełnie solidarnie. Natomiast lewica była już rozdwojoną, jako partja rządząca, chociaż wtedy nikt nawet nie myślał o kwestjach, które dzisiaj wpływają na nią w całem tego słowa znaczeniu rozkładowo. Jest rzeczą możliwą, iż jeszcze przez długi czas zdoła opozycja jako tako zakryć przed oczyma świata swe rozpadanie się; w chwili kiedy trzeba będzie postawić gotowy, twórczy program rządowy, nie potrafi sam Bóg stopić zawartych w niej przeciwieństw w jednę całość. Istniała za dawnych czasów baśń, iż żaden okręt nie może dotrzeć do magnetycznego bieguna ziemi, gdyż biegun wyrwie z niego wszystkie żelazne części składowe, i okręt zatopi. Podanie staje się tu rzeczywistością. Wystarcza fregacie lewicy pozwolić, aby zbliżyła się do magnetycznego bieguna władzy, a katastrofa nastąpi natychmiast. Owóż tą prawdę pojęli także wyborcy i tu leży przyczyna klęski, którą doznała zjednoczona lewica".

Korespondencje.

Kraków dnia 15. czerwca.

(§) Rozporządzenie cesarskie, kontrasygnowane przez wszystkich ministrów, a ogłoszone w piątkowej *Wiener Ztg.* co do dalszych zasiłków ze skarbu państwa dla dotkniętych w roku 1884 powodziami okolic Galicji, jest dobrą wróżbą dla rozpoczynającego się nowego sześciolecia działalności naszej reprezentacji, to jest stosunku jej do obecnego rządu. Wprawdzie główna potrzeba, zasiewy wiosenne już przeminęły, i kraj jak mógł tak sobie poradził przy inicjatywie i pomocy Wydziału krajowego, jednak od nowych zbiorów oddziela nas zawsze jeszcze kilka tygodni, zaczem ciężki przednowek nie ustępuje jeszcze z chat włościańskich, a powtóre udzielone z wiosną b. r. z funduszu krajowego pożyczki pokryły zaledwie trzecią część potrzeb na zasiewy wiosenne, o resztę zaś musieli się potrzebujący włościanie postarać bądź u zamożniejszych sąsiadów, bądź u dworu, bądź wreszcie zapożyczyć od rozsianych po wsiach i miasteczkach izraelitów, którzy pożyczając, pewno już zagięli parol na przyszłe zbiory polne. Jakie będą te zbiory, nie wiadomo jeszcze. Z ogłoszonego świeżo przez komisję statystyczną naszego Towarzystwa rolniczego sprawozdania, którego część już dawniej posłałem, a resztę dzisiaj oddzielnie posyłam (obacz Część ekon. Przyp. Red.) okazuje się, że przeciętny stan ziemiopłodów i w małym tylko stosunku od 3 do 18% „wyborny" przeważnie zaś w stosunku 20 do 80% „dobry", zresztą bądź „średni", bądź „mierny", a w niektórych okolicach w stosunku 3 do 15% „zły". Jeżeli więc żadne klęski nadzwyczajne nie spadną, jeżeli rdza, która pojawia się bardzo silnie na pszenicy, nie zredukuje jej plonu do połowy, i grady, które przed dwoma tygodniami nawiedziły Jasielskie i Krośnieńskie, oszczędzą resztę okolic kraju, gospodarze nasi ochłoną nieco ze strasznej biedy i kłopotów, co wszakże dalekiem jest od przywrócenia normalnego gospodarczego stanu, bo wiele zniszczono inwentarza i sprzętów domowych, przedając je w czasie biedy za bezcen a przy rozdrobnieniu gospodarstwa i licznych rodzinach, trudno włościaninowi z jednego zbioru opędzić wszystkie potrzeby. Pomoc tedy państwowa w formie zwłaszcza bezzwrotnych zapomóg dla zbiedzonych, zupełnie zrujnowanych włościan, a w formie pożyczki bezprocentowej dla zamożniejszych nieco, lecz klęską dotkniętych gospodarzy, jest bardzo na czasie i przyczynić się może wielce do polepszenia ekonomicznego stanu w kraju. Bez wkładów nie da się to osiągnąć, a włościanin zubożały nie jest zdolnym do takich wkładów, choćbyśmy takowe tylko do lepszego ugnojenia gruntu i użycia pewniejszego nasienia zredukować chcieli; przeciwnie, pozostawiony bez dalszej opieki i pomocy nie zdobędzie się na uzupełnienie koniecznego inwentarza, wyprzeda słomę i cierpieć będzie dalej biedę, pracując raczej nad upadkiem jak podniesieniem gospodarstwa.

Z tego względu nowa pomoc, jaką rząd udzielił na swoję odpowiedzialność, zasługuje na uznanie i wdzięczność, a pożytek z niej będzie pewnym, jeżeli władze administracyjne rządowe w kraju w porozumieniu z autonomicznemi zajmą się jej szafunkiem, a w szczególności przy rozdziale uwzględnią należycie stosunki ekonomiczne i indywidualne poszczególnych okolic.

Rada nadzorcza Towarzystwa Wzaj. Ubezp. względnie komisje jej rozpoczęły dzisiaj swoje czynności przygotowawcze przed ogólnem zgromadzeniem członków Towarzystwa, jakie odbędzie się dnia 23 czerwca. W szczególności badać będą sprawozdania dyrekcji z ubiegłego roku we wszystkich działach, a więc: w dziale ogniowym (rok 24-ty), w dziale gradowym (rok 21), w dziale życiowym (rok 15), a wreszcie w dziale wzajemnego kredytu (rok 10). Czynności Rady potrwają cały tydzień, poczem odbędzie się ogólne zgromadzenie.

W szkole rolniczej czernichowskiej rozpoczęły się dzisiaj egzamina, które potrwają przez dni 8. Dyrektorem prowizorycznym tej szkoły jest p. dr. Jakubowski. Z przyjemnością zaznaczam, że radzca ministerjalny p. Lorenz, który w zeszłym tygodniu zwiedzał tę szkołę, wyraził się o obecnym jej stanie jak najlepiej i przyrzekł wszelkie poparcie w kwestji funduszów dla dalszego utrzymania i rozwinięcia tej szkoły potrzebnych.

Wiadomo, że szkoła rzeczona założoną została w roku 1860 przez krakowskie Towarzystwo rolnicze, które przy pomocy zasiłków państwowych i funduszu krajowego utrzymywało ją aż do końca roku 1880. Na mocy uchwały sejmowej z dnia 24 września 1878 uznaną została szkoła czernichowska za zakład krajowy i przeszła z d. 1 stycznia 1881 pod zarząd Wydziału krajowego. Od tego czasu jednak skutkiem niefortunnego składu zarządu chyliła się ta szkoła ku upadkowi, dopiero ostatnie usiłowania Wydziału krajowego i kuratorji, sprawującej zwierzchni nadzór nad zakładem (złożonej z delegata c. k. Rządu, z delegata Wydziału krajowego i delegata Tow. rolniczego w Krakowie), udało się wprowadzić pewien ład do tej instytucji, tak iż zyskała nawet uznanie p. delegata ministerjalnego. Celem tej szkoły jest kształcenie gospodarzy wiejskich, uzdolnionych do zarządu folwarków, zaczem zadanie, które ze wszech miar zasługuje na uznanie i smutną by było rzeczą, gdyby instytucja taka nie miała się dalej pomyślnie rozwinąć. Również z przyjemnością zaznaczam, że Wydział krajowy, wysłuchawszy przedstawień przeciw przeniesieniu szkoły ogrodniczej z Czernichowa, zdecydował się na dalsze jej tam pozostawienie i polecił przedstawienie planu nauk, które od 1 września wejdą w stan zupełnie prawidłowy.

Wiedeń 14. czerwca.

(*Zastój. — Przesilenie w Londynie. — Niepewność. — Renty i gwarantowane koleje. — Ludwiki. — Czerniowieckie. — Akcje bankowe. — Przemysłowe. — Cła. — Przemysł drzewny. — Obfitość gotówki. — Widoki ruchu przemysłowego. — Cukrownictwo. — Budowy kolei. — Angielska przewaga. — Targ zbożowy*).

(·.) „*Wanen kennt mer*" (możnaby oszaleć) woła w swoim żargonie cała spekulacja. Żadnego ruchu, żadnego interesu, zastój. A przecież świat nie stoi, ani też nie może być przerw w produkcji i w obrotach. Przez cały ubiegły tydzień nie zaszedł żaden wypadek, któryby giełdy ożywił; przeciwnie przesilenie w Londynie oddziałało na razie tylko deprymująco. Giełdy zrozumiały jedno: że zapewne polityka angielska, może nie odrazu, ale z pewnością wejdzie na inne tory. Na jakie? W jakim kierunku? To pytanie jeszcze bez odpowiedzi. Więc też wpływ upadku Gladstona nie mógł się inaczej na giełdach objawić, tylko małą zniżką, potem względnem uspokojeniem, odzyskaniem poprzednich (nader niskich) kursów i zatrzymaniem ruchu z powodu niepewności. Obroty są tak słabe, że ich nie znać; ostrożność, brak przedsiębiorczości, brak pobudek, znamionuje sytuację. Że giełdy istnieją i są potrzebne, niezbędne, widać to tylko na targu rent i niektórych kolei, których dochody są gwarantowane. Większa połowa „Kurszetlu" mogłaby jednak wcale nie być drukowaną.

Renty trzymają się i idą w górę, bo nie ma ryzyka, a procent pewny i względnie wysoki zachęca gotówkę, której jest obfitość, a dla której nie ma innego pomieszczenia. Zdaje się, że na kursa rent wpływa już i bliski napływ gotówki za kupony płatne 1. lipca.

Akcje bankowe stagnują, pomimo, że emisyjnych interesów nie brakuje; w toku są emisje renty węgierskiej i austrjackiej, prioritetów Staatsbahnu i Südbahnu, kolei Zagoriańskich, Landerbanku i t. d. Jaka jest obfitość gotówki rozporządzalnej, okazuje i londyński plac, na którym pożyczki Nowej Zelandji i Australji, czteroprocentowe, emitowane wyżej *pari*, kilkakrotnie zostały pokryte. Lecz właśnie ta obfitość gotówki, pociągająca za sobą ciągłe opadanie stopy eskontowej, ta abstencja od interesów przemysłowych, przedsiębiorstw, do których potrzebną jest interwencja banków, nie mająca obecnie pola do działania, wszystko to wpływa na zastój targu akcyj bankowych.

Akcje kolejowe okazują pewne życie w miarę widoków na urodzaje i wzrost transportów. Ten był powód, że Ludwiki poszły znów w górę. Wyjątkowy ruch był w Czerniowieckich, różnice wynosiły 4—6 złr. W Berlinie utworzyła się kontrmina, która chciała przeszkodzić wprowadzeniu tam tych akcyj, jakoby z powodu, że kolej ta zobowiązań wypłaty w złocie nie dotrzymuje. Kontrmina nie udała się. Przeprowadzona konwersja sprawia bowiem, że już raz na zawsze możność procesów walutowych została usunięta, a akcjonarjuszom zapewniona renta gwarantowana, która już tego roku wyniosła $6^1/_2$, a zapewne odtąd 7 wynosić będzie, gdyż odpadają wydatki na dokonane już zupełnie rekonstrukcje. Obrotom na targu kolejowym przeszkadzają skutki i obawy dalszych handlowo-cłowych zarządzeń ze strony wielu państw. Jakie to są ważne rzeczy, dowodzi np. handel drzewny austrjacki, w którym Galicja ma tak znaczny udział.

Trzecią część obszaru Austrji 9·27 miljonów hektarów zajmują lasy; pracuje w nich 8.150 tartaków, z tych 300 parowych; przemysłem drzewnym zajmuje się 35.000 samodzielnych firm, które wiele tysięcy ludzi zatrudniają. Handel drzewny co do wartości zajmuje trzecie miejsce w wywozie, przychodzi zaraz po węglach i eksportuje rocznie 20 miljonów centnarów metrycznych. Cła niemieckie nowe od drzewa mogą fatalnie naszemu drzewnemu handlowi zaszkodzić.

Oczywiście, że i papiery przemysłowe cierpią wskutek protekcyjnej polityki cłowej; więc tak przemysł jak i rolnictwo opieki wymagają. Dopóki się wiele gałęzi pracy nie dźwignie, dopóty i giełdy, które są zwierciadłem ogólnego ruchu, barometrem wskazującym najlepiej stan rzeczy, nie ożywią się. Jeszcze na przemyśle cięży i hiperprodukcja, której stara on się zaradzić ograniczeniem produkcji i koalicjami. Zdaje się, nadchodzi już czas dźwignięcia się. Można tak wnioskować z wielu objawów. W ostatnich latach spadły ceny najgłówniejszych produktów na międzynarodowym targu w przerażającym stosunku.

Zboże, bawełna, węgiel o 40 %, żelazo o 70 % — pomimo, że konsumcja nie stawała się mniejszą. Toż samo działo się z cukrem, a przesilenie cukrowe groziło klęską dla rolnictwa, dla fabryk maszyn, pociągnęło za sobą upadek wielkiego banku w Pradze. Tymczasem w kilka miesięcy stan się zmienił; bez pomocy z zewnątrz wrócił już prawie normalny ruch, ceny znacznie się podniosły. Niezdrowe przedsiębiorstwa upadły; wyrób cukru w Austrji jest znowu jednym z głównych działów produkcji i dobrobytu. Okazało się to przy sposobności obrad ankiety zwołanej przez ministra finansów w celu obrad nad reformą opodatkowania cukrownictwa. Można więc spodziewać się, że i inne gałęzie przemysłu zwolna i po kolei ozdrowieją, a wtedy akcje przemysłowe i bankowe znowu będą poszukiwane i wysoko cenione. Wysokie kursa na targu banków, przemysłu i kolei oznaczają zawsze wielki i korzystny ruch interesów przemysłowo-handlowych. Dla przemysłu żelaznego widoki nie są złe. Obecnie budują się w Austrji koleje: Stryj-Beskid, Budziszyn-Iglau, Segengottes-Okrzisko, Spielfeld-Radkersburg, Fahring-Fürstenfeld, St. Poelten-Tulln, Lwów-Rawa, morawska transwersalna, górska kolej Predil, a niemniej w Węgrzech liczne linje lokalne, jak Vihar, którą Laenderbank finansuje. Rozpoczęta budowa kolei łączących tureckich będzie trwać dwa lata; bulgarskie już są do budowy rozdane. Bilans Alpiny szczegółowy podam w przyszłym tygodniu już z wiadomościami o uchwałach zgromadzenia generalnego, które pojutrze się odbędzie.

Ruch przemysłowo-handlowy angielski, którego ogrom wykazały zestawienia ruchu w kanale suezkim, daje klucz do odpowiedzi, dlaczego Anglia mimo najgorszej polityki, tylu upokorzeń, przecież dotąd pierwsze miejsce zajmuje i zawsze ma możność odzyskania moralnego stanowiska. Zestawienia ogólne illustruje niemniej tę przewagę Anglji. Cały wywóz roczny Austro-Węgier, Niemiec, Francji, Anglji, Belgji, Szwajcarji, Ameryki północnej w 17 najważniejszych artykułach wynosi rocznie $4373._{393}$ milionów złr. Z tego przypada na Anglią $2029._{807}$ czyli 46%! na Francję 862, na Niemcy 791, na Belgię 218, na Austro-Węgry 191 (4.95%) na Amerykę północną 149, na Szwajcarję 130 milionów złr. w samej bawełnie i towarów bawełnianych wynosi wywóz Anglji 78%, 755 mil. złr. a cały wywóz Austrji w r. 1884 wynosił 754 mil. złr. Ileż jeszcze jest do zrobienia w Austrji, a zrobionem być może. Nowo otwarta w tym tygodniu kolej Mostar-Metkowice otwiera nowe drogi i ułatwienia; ale to dopiero zaledwo początek inicjatywy produkcyjnej w Bosnji i Hercegowinie. Sprawy ekonomiczne będą też, jak się zdaje najważniejszemi zadaniami przyszłej izby w Wiedniu, która ugodę z Węgrami będzie odnawiać i taryfę cłową reformować.

Co do urodzajów zachodzą obawy złych skutków posuchy zwłaszcza dla roślin pastewnych. Pszenica zapowiada się dobrze, żyto gorzej; w ogóle są widoki na zbiory mniej niż średnie; tożsamo rzepaki co do ilości stoją słabo, ale jakość będzie wyborową. Na Węgrzech bardzo dużo zasiano jęczmienia, który pięknie wygląda. Kukurudza nie dopisuje, ceny też trzymają się; owoców będą obfite zbiory. W handlu obecnie zastój, lecz ceny wcale na zbyt niski, przeszłoroczny poziom spaść nie mogą z powodu, że w ogóle zbiory o 15% mniej średnich wypadną, a Ameryka mieć będzie 35% niedoboru. Ostatnie zapasy teraz na targ przychodzą obficiej, więc ceny nieco gniotą.

MAŁY FELJETON.

Sam jeden w teatrze.

Przed pięćdziesięciu laty leżał paryżki teatr „Odeon" niemal na końcu świata, bo na końcu Paryża. Za naszych dni można oczywiście dostać się na ten koniec świata w pięciu minutach. W tamtych czasach panowały w oddalonym teatrze okropne stosunki. Do źle oświetlonego, zimnego przybytku wchodziło zwykle nieliczne grono osób, które nie wstydząc się jawnie spać w teatrze, dawało bileterom „na piwo" z prośbą, aby je zbudzono, skoro skończy się przedstawienie...

Pewnego wieczora w r. 1834 otwarto podwoje Odeonu, jak zwykle o godzinie w pół do ósmej. Deszcz, który padał przez cały dzień, wzmógł się teraz jeszcze bardziej. Pieniące potoki płynęły po bruku; w miejscach niższych tworzyły one kałuże, od których nieszczęśliwy przechodzień przerażony odskakiwał. Ulice były zupełnie puste. Ani śladu człowieka!.. W przedsionku i kurytarzach teatru panowała grobowa cisza. Garderobianny ciskały smutne spojrzenia na przygotowane kostjumy, a urzędnicy kasowi zastanawiali się nad tem bardzo prawdopodobnem przypuszczeniem, że nawet śledź, gdyby mu na myśl przyszło odwiedzić dzisiaj Odeon, musiałby tę dziwną chętkę przepłacić życiem w odmętach wody.

— Co za powietrze! Nawet szczur nie pokaże się dziś do naszego teatru. Będziemy chyba grali przed pustemi ławkami. Cudowi przypisaćby trzeba gdyby dziś kto przybył.

Tak wołali aktorzy, ziewając w garderobie.

Początek przedstawienia naznaczono na godzinę ósmą. Zegar wskazywał już trzy kwandranse; w westybulu nie było nikogo. Kasjerzy siedzieli z założonemi rękami.

— Co za szczęście! mówił jeden z nich. Po ósmej możemy kasę zamknąć; żaden człowiek i nikt nam tego za złe nie weźmie. W kawiarni urządzimy partyjkę domina, potem wcześnie wrócimy do domów.

Godzina 7 minut 55.

— Chodźmy! woła reżyser. Nikogo dotąd nie ma, moi panowie, więc sztuka już odegrana.

Robotnicy przywdziewają płaszcze, policjanci ucieszeni zabierają się do odwrotu, aktorzy zrzucają peruki, kontrolorzy gromadzą się w westybulu, gdy nagle madame Baptiste, dzienna kasjerka, wpada zmięszana i drżącym głosem rzecze:

— Moje dzieci! wszystko stracone! zajmijcie napowrót swe miejsca. Fotel w orkiestrze został już przed kilku dniami zamówiony.

— Co? Fotel w orkiestrze?

— Przed ośmiu dniami zamówił listownie to miejsce jakiś jegomość z Tarbes i nadesłał pieniądze.

— Z Tarbes? Niechże sobie tam wraca. Naprzód, moi panowie! Czy tylna brama już zamknięta, Jakóbie?

W tej chwili ozwał się turkot i przed portalem teatru stanął powóz. Jakiś jegomość w białym krawacie, z poważną miną wyskoczył z dorożki, zapłacił woźnicy i pobieżnie przejrzawszy afisz, wszedł do westybulu.

Policjanci, którzy już stęsknili się do wypoczynku, przecięli mu drogę, ale jegomość w białym krawacie, dobywszy biletu z kieszeni, zapytał z całym spokojem:

— Komu mam to wręczyć?

— Włóż pan swój bilet napowrót do kieszeni, odparł główny kasjer. Zamykamy teatr.

— Dla czego?

— Ponieważ nie ma nikogo.

— Jeżeli ja jestem, jest już k t o ś!

— Oczywiście. Ale pan nie wejdziesz. Naprzód moi panowie! Jakóbie, czy światła już pogaszone? Zamknąć butykę! Trzeba było, mój panie, przyjść przed ósmą. Teraz za późno. Adieu!

— Zwracam uwagę pańską na tę okoliczność, że bilet zamówiłem jeszcze przed ośmiu dniami. Mogę więc do teatru przyjść, kiedy mi się podoba.

— Jeżeli pan chcesz, możesz reklamować, ale.., jutro!

— Nawet, gdybym nie był zjawił się, było obowiązkiem panów przedstawienie w czas rozpocząć, gdyż mogliście przypuszczać, że przyjadę.

— Do stu tysięcy: Czy w pańskiej kapuścianej głowie uroiło się, że dla głupich 3 franków i 50 centimów mamy grać „Athalię?"

— Dotychczas nie wiedziałem, że posiadam głowę kapuścianą, odparł spokojnie przybysz... Ale jakkolwiek rzecz się ma, postanowiłem być obecny na dzisiejszem przedstawieniu „Athalii" w Odeonie i zapewniam, że zamiar ten wykonam.

— Czy nie słyszysz pan, że już pogaszono wszystkie lampy?

— Można je na nowo zapalić. Zresztą pocóż je zgaszono? Mogliście panowie spodziewać się, że przyjdę.

— Aktorzy zrzucili już kostjumy.

— Ubiorą je znowu.

— Zawezwę komisarza policji, aby pana wyrzucił.

— Proszę, zechciej go pan zawołać.

Reżyser, którego w czasie tej sprzeczki przywołano, zapytał:

— Czy pan jesteś fotelem z Tarbes?

— Tak, to on! zawołał kontrolor, pieniąc się ze złości.

— Zamówiłeś pan fotel na dzisiejsze przedstawienie?

— Tak!

— Nie gramy dzisiaj. Pieniądze zostaną panu zwrócone.

— Jesteś pan dżentelmenem; dziękuję panu z serca, ale wolę wysłuchać „Athalji."

— Pojmiesz pan, że dla pana jednego nie będziemy grali.

— I dla czegoż, jeśli wolno spytać?

— Kasjer da panu 20 franków. Odejdź pan w spokoju.

— Dwadzieścia franków? To znaczy zrujnować teatr.

— A więc zgoda?

— Nie! Przybywam z Tarbes. Mylisz się pan, przypuszczając, że wysłuchanie „Athalji" sprawi mi przyjemność. Chodzi mi ni mniej, ni więcej, jeno o 187.345 franków 76 centymów.

— Chyba żartujesz pan ze mnie.

— Bynajmniej! Zastępujesz pan dyrekcję?

— Jestem naczelnym reżyserem.

— Więc mogę przed panem wynurzyć się.

— Niech i tak będzie.

— Jestem jedynym siostrzeńcem pana Touchard. Mój wuj Touchard nie miał dzieci, był wdowcem. Jestem jego uniwersalnym spadkobiercą.

— Nie przyjąłbyś pan 30 franków?

— Mój wuj cieszył się w Tarbes wysokiem poważaniem swych współobywateli i miał rocznej renty 12.000 franków. Spokojny, skromny, nie znał żadnej namiętności. Ach! A przecież pałał namiętnością groźniejszą nad inne: uwielbiał „Athalię."

— Dla czego opierasz się pan, aby sztukę tę widzieć koniecznie dzisiaj?

— Wyjaśnię.... Od dwudziestu lat pokornie poddawałem się jarzmu „Athalji." Wyznaję otwarcie, że czyniłem to z egoistycznych powodów. Mój wuj karmił mnie cytatami z „Athalji" i upajał komentarzami do „Athalji." Mój duch na wskroś przesiąkł „Athalią." Goniłem za ozdobnemi wydaniami *in quarto*, *in octavo*, *in folio*; szperałem po antykwarniach za manuskryptami Racina. Zrana, o wschodzie słońca, wieczorem, zanim udałem się na wypoczynek, musiałem wujowi deklamować: „Przyjdę, przyjdę do świątyni, aby modlić się do Stwórcy."

— To wszystko wcale mi nie wyjaśnia, dla czego....

— Pewnego dnia... Okropny był to dzień, mój panie... Owoż pewnego dnia pozwoliłem sobie nieprzychylnie wyrazić się o kilku miejscach.... Mój wuj dostał kurczowych spazmów i wpadł w chorobę, z której już nie podźwignął się.

— Czy za gratyfikacją 40 franków nie raczyłbyś pan opuścić naszego lokalu?

— Kodycyl, przyłączony przez mego wuja w dzień przed śmiercią do testamentu, uczynił mnie wprawdzie uniwersalnym spadkobiercą, ale zarazem włożył na mnie obowiązek, ażebym rokrocznie udawał się do Paryża i był obecny na przedstawieniu najznakomitszego dzieła Racina. Na dziś przypada pierwsza moja pielgrzymka. Tylko uczyniwszy zadość tej klauzuli testamentu, mogę podnieść roczną rentę, przypadającą na mnie jako na generalnego spadkobiercę. Więc pojmujesz pan nagłość sprawy? Teraz zaś, panie reżyserze, jeśli łaska, idź na scenę. Każ zapalić światło i podnieść kurtynę.

Ponieważ zawezwany komisarz policji oświadczył, że prawo stoi po stronie jegomościa z Tarbes, musiano przypuścić upartego widza do amfiteatru. Wrąc bezsilnym gniewem, udała się służba na swe miejsca.

Reżyser chciał wszystkich bileterów odesłać, ale gość zauważywszy to, rzekł:

— Zechciej pan bileterów zatrzymać. Jeśli nie będę z mego miejsca zadowolniony, kupię inne, a wtedy przecież musi być ktoś, coby mi je wskazał. Zarazem proszę, by zaświecono wielki pająk.

— Oświetlenie rampy wystarczy dla pana.

— Żałuję bardzo, ale nie zadowolni mnie ono. Proszę zaświecić pająk.

— To długo potrwa.

— Mam dość czasu!

Zawezwany komisarz policji znowu przyznał słuszność jegomości w białym krawacie. Musiano więc pająk zapalić.

Chcąc sobie czas skrócić, zauważył jedyny widz, że lekarz teatralny nie jest obecny i zażądał, aby w tej sprawie spisano protokół.

Ponieważ aktorowie w nadziei, że ostatecznie dziwak da za wygranę, nie spieszyli się, wybiła dziewiąta, a przedstawienia jeszcze nie rozpoczęto.

Zniecierpliwiona „publiczność" poczęła stukać laską.

O godzinie 9-tej minut 15 podniesiono kurtynę, a reżyser wstąpiwszy na scenę przemówił:

— Szanowna publiczności! W skutek nagłej niedyspozycji pani X. przedstawienie dziś się nie odbędzie.

— Przywdziej wprzód frak i białą krawatę, panie reżyserze, jeśli masz mi co do powiedzenia — rzekł jedyny widz. — Pański ubiór jest nieprzyzwoity. Skoro żądanie me zostanie spełnione, pomówimy.

Cóż było robić? Reżyser musiał gniew w sobie stłumić, frak przywdziać i powtórzyć swe oświadczenie.

— Oddaj pan rolę innej artystce lub niech ją sufler głośno odczyta.

Konsultowano znowu komisarza policji, ale i tym razem przyznał on słuszność siostrzeńcowi pana Touchard.

Wreszcie o godzinie 9-tej minut 25 rozpoczęto przedstawienie. Rozjątrzeni niesłychanem zuchwalstwem „publiczności", grali aktorowie z nonszalansją i dowolnością, uchylającą się z pod wszelkiej krytyki. Gdy jeden z nich spróbował wiersze Rasyna wygłaszać bulwarowym żargonem, wyciągnął słuchacz z kieszeni klucz i począł gwizdać. Natychmiast pojawił się reżyser i zawołał:

— Za drzwi! Pan przeszkadzasz!

— Za drzwi? Ja? Przenigdy.

— Zawezwę zbrojnej siły.

— Czy nie przysługa mi prawo samemu sobie przeszkadzać?

— Nie!

— Oho! Skoro ja na hałas nie uskarżam się, nikt nie ma prawa do robienia swych uwag.

— Zobaczymy. Panie komisarzu!?

Komisarz policji zachował się konsekwentnie, stanąwszy i teraz po stronie siostrzeńca p. Touchard.

Ten ostatni zaraz w pierwszym międzyakcie wyniósł się z sali.

— Co by też było — półgłosem rzekł jeden z kontrolorów, gdybyśmy teraz zamknęli teatr.

— Doniósłbym o tem bezzwłocznie do władzy, odparł komisarz policji stanowczym głosem.

Deszcz prawie ustał. Jegomość z Tarbes przechadzał się pod portalem, paląc cygareto. Po pięciu minutach powrócił na swe miejsce. Odwróciwszy się do sceny plecyma, począł przeglądać próżną salę. Kiedy kurtynę podniesiono, nie zmienił swej pozycji.

— Siadać! — zabrzmiał nagle jakiś głos za nim...

Jegomość w białym krawacie stał nieporuszony.

— Siadać! Pan zasłaniasz mi scenę. Zapłaciłem za miejsce i teraz nie możesz pan sam praw tu dyktować, zawołał reżyser z loży parterowej.

Nie mówiąc ani słowa, wyszedł widz ze sali, wziąwszy wprzód od biletera kontramarkę. Po pięciu minutach powrócił w towarzystwie zmokłego do nitki ulicznego łobuza. Kupił przy kasie miejsce w orkiestrze, oddał je swemu towarzyszowi i kiedy ten już się usadowił, powiedział mu:

— Ani na krok stąd nie ruszysz się, mój chłopcze, dopóki sztuka nie zostanie odegraną do końca. Gdyby teatr chciano wcześniej zamknąć uwiadomisz mnie o tem natychmiast. Będę na przeciwko w kawiarni.

— Po czem mam poznać, że sztukę już skończono.

— Nastąpi to, kiedy ta gruba dama z koroną na głowie — umrze...

* * *

— A teraz, moi panowie — przemówił uniwersalny spadkobierca p. Touchard — proszę, abyście grali dalej bezemnie. Jest to dla mnie prawdziwem zadowolnieniem, że „kapuściana głowa" z Tarbes nauczyła rozumu paryskie „głowy do pozłoty."

KRONIKA.

Arcyks. Franciszek Salwator, porucznik 6. pułku ułanów, abiturjent wojskowej akademji w Wiedniu, poddawał się w dniach 8. i 10. b. m. egzaminowi z umiejętności wojskowych i złożył go z odznaczeniem. Prezesem komisji egzaminacyjnej był jenerał major Jan Roszkowski, komendant akademji wojskowej w Wiedniu. Arcyksiążę — obok przedmiotów przepisanych — uczył się węgierskiego i czeskiego języka, filozofji, historji sztuki, stenografji i muzyki.

Ks. Wacław Cholewiński, profesor wydziału teologicznego na uniwersytecie jagiellońskim i proboszcz kościoła św. Krzyża w Krakowie, obchodzi dzisiaj 25letni jubileusz swego kapłaństwa. W święcie tem jubilata biorą udział także ks. biskup krakowski i administrator dyecezji tarnowskiej ks. infułat Gwiazdoń. Ze wszech stron odbiera szanowny jubilat najserdeczniejsze gratulacje.

Doktorat. A Adolf Menkes, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Doktorat. Iwan Mandyczewski z Stanisławowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw

Pogrzeb Żukowicza odbył się wczoraj popołudniu przy ogromnym udziale publiczności, głównie młodzieży szkolnej i akademickiej. Kondukt prowadził ks. Grafl, pastor ewangielicki z powodu, że ks. Mitrofanowicz, duchowny prawosławny, której to religji był zmarły, nie był we Lwowie.

Przed trumną, którą niesiono z kostnicy na cmentarz, zasypaną wieńcami, szły deputacje od młodzieży z wieńcami.

Nad grobem przemówił ks. Grafl, tudzież redaktor *Gazety Narodowej* p. Kostecki, akademicy Żółkiewski i Stwiertnia. Po pogrzebaniu zwłok, kilkutysięczny tłum zaintonował nad mogiłą hymn „Boże coś Polskę."

P. Polikowski, c. k. starosta grybowski, został mianowany obywatelem honorowym Grybowa.

P. Leonard Jarosz, z Nowego Sącza, z okazji wyboru swego na posła z kurji mniejszych posiadłości, złożył 2.000 złr. w ręce Wydziału krajowego na rzecz utworzyć się mającej fundacji szkolnej.

Stypendjum imienia ś. p. Pipana, b. wicerektora gr. kat. seminarjum duchownego, postanowił wwieść w życie instytut domu Narodnego. Kwota złożona swego czasu przez fundatora, urosła już do sumy 5.900 złr. Stypendjum to będzie dla uczniów szkół średnich — rusinów.

Stan powietrza. Panująca od kilku dni ciągle niezamącona pogoda dopiero dzisiaj kapryśi

zaczyna. Na widnokręgu gromadzą się chmury. — Stacje meteorologiczne zapowiadają jednak trwałą i suchą pogodę ze wzmagającem się ciepłem.

Zmiana religji. Bernard Bretschneider z Monasterzysk, przeszedł z wyznania mojżeszowego, na religję chrześciańską, według obrządku rzymskiego.

Do naśladowania. W Maletyńcach, wiosce powiatu kocmańskiego na Bukowinie, zawiązało się „bractwo wstrzemięźliwości.“ Gospodarze tamtejsi przy tej sposobności złożyli 600 złr. na rzecz odrestaurowania cerkwi.

Piękny przykład dla gmin równie zamożnych.

Redaktorem „Miru“ jest obecnie ks. Onufry Łepki, katecheta obrz. gr. kat przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Na rzecz kolonij wakacyjnych urządzać zamierzają urzędnicy magistratu lwowskiego szereg odczytów publicznych.

P. Narcyz Ulmer, likwidator Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, wybrany został dyrektorem Banku zaliczkowego w Stanisławowie.

Z teatru. Reżyserja przygotowuje komedję Henryka hr. Łaczyńskiego p. t. „Szukam spokoju“. Nie uprzedzając wypadków, zanotujemy tylko, że zdaniem wielu osób, które rzecz tę ocenić miały sposobność, nowa ta komedja hr. Łączyńskiego należy do rzędu lepszych utworów dramatycznych tego słusznie cenionego u nas pisarza. Pierwsze przedstawienie jej na naszej scenie wyznaczono na piątek 19. b. m.

Muzyki wojskowe przygrywać będą jeszcze w tym miesiącu: dziś na placu św. Ducha, jutro w ogrodzie hotelu George'a, we czwartek przed gmachem namiestnictwa, w przyszły wtorek dnia 23, przed gmachem inwalidów, dnia 24. (środa) w ogrodzie George'a, 25. (czwartek) przed gmachem namiestnictwa, a w piątek dnia 26. b. m. w ogrodzie miejskim.

Z wystawy warszawskiej. W piątek zwiedziło wystawę 7.456 osób. Gości wiejskich coraz więcej. Biletów dziesięciokopiejkowych dla robotników chcących zwiedzić wystawę rozdano w tym dniu 4000 — pod wieczór zabrakło już tych biletów. W sobotę na wystawie ruch był jeszcze większy — liczba zwiedzających dosięgła do 10.000. Orkiestry liczne przygrywały jak zwykle, a szczególniej ochoczo popisywała się orkiestra włościańska dziarskiemi mazurami i krakowiakami. Nieustanne też zbierała brawa. Wieczorem odbywały się popisy wyścigowych koni wystawowych, panowie jeździli sami. Termomikrofon Ochorowicza w ciągłem jest oblężeniu, co chwila nowy koncert. Słuchacze są zachwyceni. Ochorowicz do niedzieli jeszcze nie przybył do Warszawy.

Fabryka warszawska dywanów smyrneńskich i portjer, któremi udekorowano wnętrze pawilonu prasy, otrzymała srebrny medal. Fabryka ta zdaniem jury zasługuje na złoty medal, a ponieważ po raz pierwszy wystawia swoje wyroby, przeto złotego otrzymać nie mogła, choć wyroby jej niczem nie ustępują zagranicznym.

Z działu maszyn pp. Rudnicki i Kuczyński nagrodzeni zostali złotym medalem

W dziale bydła przyznano medale pani Honoracie Łukaszewicz, oraz pp. Zygmuntowi Donimirskiemu i Mikołajowi Glince.

P. Stanisław Ciechanowski otrzymał potwierdzenie medalu złotego.

W dziale trzody chlewnej medal złoty otrzymał p. Antoni Bobrowski, medal srebrny pani Ryxowa.

W dziale owiec potwierdzenie medalu złotego otrzymał Stanisław hr. Aleksandrowicz.

W oddziale osad rolnych ze Studzieńca zwracają na siebie uwagę wyroby stolarskie, odznaczając się szczególną taniością.

Szafy topolowe od 17 do 30 rs., stoły po 4 rs., taborety po 30 kop. Oprócz powyższych mamy tam koła, części wozów, buty i t. p.

Jest i wystawa ze szczytu Tatr. Daniel Kodej gazda ze Szlachtowej, który przywiózł do Warszawy meble ogrodowe wyrobione z tatrzańskiej leszczyny.

Ubrany w malowniczy strój górali i białą gunię, daje gromadzącym się koło niego wyjaśnienia, a dzieciom na pamiątkę z wystawy oplata jajka kurze misternie cienkim drutem.

Meble przez niego przywiezione, wyginane są ładnie, a wyrabiane trwale.

Cena garnituru. składającego się ze stołu, kanapy i ośmiu foteli, wynosi 36 rubli.

Grybów niedawno Najw. postanowieniem cesarskiem do rzędu miast wyniesiony, obchodził w dniu 13. b. m. wyniesienie to solennem nabożeństwem i uroczystem posiedzeniem Rady miasta, na którem odczytano pismo monarchy.

Po przemowie c. k. starosty, wynurzył burmistrz miasta, dr. Jakubowski, wdzięczność dla Najj. Pana za ten akt najwyższej łaski. Okrzyk na cześć monarchy wniesiono z zapałem. Następnie odbył się bankiet urządzony przez miasto: toastowano gorąco na cześć Najj Pana. Wieczorem odbył się pochód z pochodniami.

Ze sportu. Warszawskie, czwarte z kolei wyścigi (w piątek) zgromadziły na mokotowskiem polu więcej widzów niż trzy poprzednie. Cały modny świat miejscowy i wielu prowincjonalnych gości, bawiący w obecnej porze w Warszawie, można było zobaczyć — bądź na galerjach, bądź w powozach, bądź konno — na mokotowskim torze.

Gonitwy odbyły się w zapowiedzianym porządku, a było ich pięć. W pierwszej, o nagrodę totalizatora, zdobył łatwą zresztą nagrodę (biegał tylko sam) „Zieleniew“, koń p. Wodzińskiego.

W drugiej gonitwie, o nagrodę głównego zarządu stad rządowych (800 rs.), tryumfatorką została „Francesca“ J. Dobrogosta; za nią przybiegła do mety „Fine-Mouche“ Grabowskiego.

Najgłówniejszą nagrodę w trzeciej gonitwie (także głównego zarządu stad rządowych) wynoszącą 300 rsr., zdobył także koń Dobrogosta „Highland“, zostawiwszy poza sobą na odległość trzech koni „Gram'a“ pana L. Kronenberga.

W czwartym biegu, o nagrodę Towarzystwa (500 rsr.), wzięło udział pięć koni. Z tych najpierwszy przybył do mety „Tweed“ p. Krumpla, za którym szybkonogi „Firlej“, wychowaniec stada Sernickiego, pozostał tylko o długość konia — o całego nawet.

Ostatnia gonitwa, z przeszkodami, odznaczała się tem głównie, że jeźdźcy, dosiadający dwóch rumaków, które w niej uczestniczyły, prowadzili je wciąż prawie stępa. biorąc w ten sposób pierwsze spotkane przeszkody.

Rezultatem tej gonitwy było zwycięstwo „Vestrisa“, który właścicielowi swojemu — panu Poklewskiemu-Kozielle — wygrał nagrodę mokotowską 400 rubli.

Na tem skończyły się piątkowe wyścigi, po których większa część widzów, wracając do miasta, wstąpiła na wystawę.

ROZMAITOŚCI.

— **Konkury prezydenta.** Jenerał Barrios b. prezydent Gwatemali udał się pewnego razu do położonego wewnątrz kraju miasta, gdzie został przyjęty przez poważanego kupca Młodziutka córka tego ostatniego wpadła w oko prezydentowi, który będąc wdowcem, postanowił zaślubić ją; oznajmił też życzenie swoje ojcu, żądając jednocześnie, aby dziewczę oddano na dwa lata na pensję w celu dokończenia edukacji. Ojciec nie był zbyt uszczęśliwiony tym zaszczytem, wiedząc aż nadto dobrze jak nie stałym jest los potentatów politycznych w Gwatemali i usiłował zręcznie wyperswadować prezydentowi powzięty zamiar. Lecz Barrios ustąpić nie chciał, i córka kupiecka oddana została na pensję. Po upływie dwóch lat, Barrios przybył, aby dotrzymać słowa, lecz dorosła już obecnie panna, oświadczyła dumnie, że nie przyjmie narzuconego jej konkurenta, choćby on nawet był naczelnikiem państwa; ojciec popierał córkę swoją. Mściwy a potężny odrzucony konkurent skonfiskował majątek ojca hardej panny i skazał go na pracę przy budowie dróg. Córka, chcąc wybawić ojca z tego strasznego położenia, zdecydowała się nareszcie oddać rękę srogiemu konkurentowi, który w dniu ślubu wrócił wolność i majątek ojcu swojej żony, i był następnie jaknajczulszym małżonkiem. Chcąc zaś zapewnić żonie przyszłość, na wypadek gdyby został pozbawiony władzy, kupił jej dom w Nowym-Jorku i złożył na jej imię 500.000 dol. u jednego z bankierów Stanów Zjednoczonych.

— **Mowa marek listowych.** Mamy już mowę kwiatów, mowę chusteczek do nosa, a obecnie dla zakochanych wynaleziono jeszcze jedną mowę, mowę marek listowych.

Owóż dla wiadomości tych, którzy znajdują się w tym stanie, w jakim ongi byli Hero i Leander, podajemy symbole tej jednej z najpiękniejszych mów na świecie. Jestto mowa cudowna; tylko, mówiąc nią, tj. przylepiając marki, trzeba bardzo dobrze uważać, bo omyłka z pospiechu lub z zapomnienia może wywołać skutki fatalne.

Mówi się tak: Marka przylepiona po prawej stronie prosto u góry znaczy: „Chcę twojej przyjaźni.“; nieco ukośnie „Kochasz mnie?“; w temże samem miejscu, ale odwrócona „Nie pisz więcej!“; w poprzek „Pisz natychmiast!“. Marka przylepiona na dole po prawej stronie znaczy „Miłość twoja uszczęśliwia mnie“; po lewej stronie u góry i prosto „Kocham cię!“ ukośnie „Serce moje należy do innego“, na dole „Wierność znajdzie nagrodę“; ukośnie „Pozostaw mnie z moją boleścią“; marka przylepiona tuż obok nazwiska prosto „Przyjm ofiarę mego serca“; ukośnie „Muszę cię widzieć“; odwrotnie „Wszystko przepadło“.

Zapewne oprócz wynalazcy znajdzie się niejedna para, która mowę tę zrozumie. Można zrobić przypuszczenie, że w nagłych a ważnych wypadkach wystarczy: kupić kopertę, napisać adres i markę przylepić według tego jak rzeczy stoją. Toż Mickiewicz powiedział już dawno:

„Kochanko moja, po cóż nam rozmowy?“

— **Przeróbka z Fredry.** Nowa sztuka G. Mosera, autora zakwestjonowanych „Spirytystów“, nosi tytuł „Lug und Trug“ (Łeż i kłam) i jest niemiecką przeróbką z oryginalnej komedji hr. Fredry ojca, ale której, autor nie podaje w doniesieniach o wykończeniu tej roboty.

— **W Stambule** — na rozkaz sułtana — założone zostanie konserwatorjum muzyczne pod kierownictwem pianisty Desleta, który właśnie ukończył studja w konserwatorjum wiedeńskiem.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 15 czerwca. Wiedeń; okowita per 19.000 lit., procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·89—8·90 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·73 do 12·87 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 159 75 m., żyto —·— m., spirytus 43·30, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46 80 fr.

Pora smażenia konfitur już nadeszła. Jak nam donoszą, rynek lwowski obficie w tym roku zaopatrzony jest w agrest, truskawki, poziomki i inne jagody, a przeto ceny ich nie są zbytecznie wygórowane.

Żywica drzewna. Na każdem niemal drzewie, przeważnie zaś na wiśniach i śliwkach, znajduje się pewna ilość żywicy, ściekająca po korze w miękkich soplach, lub przylepiona do niej w kształcie mniej więcej twardego grzybka. Nikt zazwyczaj nie zwraca na nią uwagi, a jednak żywica ta w wielu okolicznościach mogłaby nam doskonale zastąpić gumę arabską, której cena stosunkowo jest dość wysoka.

Głównym powodem zaniedbania tego produktu jest to, że żywica drzewna jest mało, a raczej wcale nierozpuszczalną w zimnej wodzie, podczas gdy guma arabska rozpuszcza się w niej z łatwością. Postarajmy się ją rozpuścić, a otrzymamy w rezultacie płyn, posiadający takie same własności jak i guma arabska; osiągnięcie tego celu nie pociąga za sobą żadnych trudności. Bierze się nieco owej żywicy drzewnej, kraje się ją na drobne kawałki i zalewa zwyczajną zimną wodą; wody bierze się o tyle, o ile jej potrzeba do pogrążenia żywicy. Następnie trzeba to gotować przez czas dłuższy, dodając wody potrochu w miarę potrzeby. W rezultacie otrzymamy klej lepki i trwały.

Koroną przemysłu nazwał niedawno kierownik polityki handlowej państwa niemieckiego przemysł wywozowy.

I istotnie przemysł ten zasługuje na taką nazwę, albowiem wielkość wywozu jest najpewniejszym znakiem zdolności konkurencyjnej pewnej gałęzi przemysłu. Wywóz fabrykatu daje miarę przemysłowego znaczenia pewnego kraju, i z tego powodu zasługują na szczególniejszą uwagę wykazy, które nam wielkość tego wywozu w pewnym czasie dokładnie określają. Taki wykaz mamy przed sobą za r. 1882. Obejmuje on towary bawełniane, wełniane, lniane i jedwabne, suknie i bieliznę, szkło i wyroby szklane, skórę i towary skórzane, żelazo i stal oraz wyroby z nich, papier i wyroby papierowe, zegary, towary drobiazgowe i wkońcu maszyny.

Ogólny wywóz tych artykułów z Austro-Węgier, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanji, Belgji, Szwajcarji i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wynosił w roku 1882. razem 4,373.393 milj. zł. — Z tego przypada na samę Anglję 2,029.807 milj. zł. czyli 44·6 procent; Anglja więc dostarcza prawie połowy wszystkich fabrykatów, będących przedmiotem handlu światowego. Po niej następuje Francja z wywozem 862.434 milj. zł. (19·85 pct.), Niemcy 791.079 milj. zł. (18.05 pct.), Belgja 218.009 milj. zł. (4.95 procent), Austro-Węgry 191.487 milj. zł. (4·35 pct.), Stany Zjednoczone 149.635 milj. zł. (3·4 pct.) i Szwajcarja 130.793 milj. zł. (3 pct).

Okrągło biorąc, przekonamy się, że wywóz Anglji (2029 milj.) jest tylko bardzo mało mniejszy od wywozów Francji, Niemiec, Belgji i Austo-Węgier razem wzięte (2063 milj.). Daleko za Anglją stoją Francja i Niemcy, które mniej więcej równy mają udział w handlu światowym; dalej następują ze znacznie mniejszemi cyframi Belgja, Austro-Węgry, Stany Zjednoczone i Szwajcarja.

Największą jest przewaga Anglji w towarach i niciach bawełnianych, nici bowiem dostarcza sama Anglja 78·4 pct., wszystkie zaś inne kraje razem tylko 21·6 pct. Angielski wywóz towarów bawełnianych sam jeden jest tak wielki (755 milj. zł.), jak był w roku 1883. wszystek wywóz Austro-Węgier w produktach surowych i fabrykatach (754 milj. zł.).

Przemysłowa przewaga Anglji nie może być wyraźniej uwydatnioną, jak właśnie powyższemi cyframi, które wykazują dokładnie, do kogo należy teraz i jeszcze na długo „korona przemysłu“.

Komisja statystyczna Towarzystwa Rolniczego w Krakowie ogłasza sprawozdanie ze stanu płodów w następujących powiatach zachodniej Galicji z dniem 1. czerwca:

Myślenice: Pszenica średnia, żyto mierne, jęczmień dobry, owies dobry, groch średni, wyka i mieszanka dobre, koniczyny średnie lub złe, len i konopie dobre, kartofle i kapusty dobre, buraki powschodziły nierówno, porost łąk średni.

Bochnia: Pszenica dobra, żyto średnie, jęczmień dobry, owies wczesny dobry, późniejszy średni; bób mierny, koniczyna czerwona dobra, trawy na łąkach średnie. — Cena robotnika pieszego 25 centów.

Tarnów: Rzepak dobry, pszenice częściowo wyborne, częściowo tylko dobre; żyto w ogóle rzadkie, więc średnie; jęczmień i owies częściowo dobre, częściowo średnie; groch, bób, wyka dobre; koniczyna czerwona dobra, szwedzka średnia; kartofle wyborne, buraki nierówne, chmiel dobry, łąki średnie, często rzadkie, na miejscach wilgotnych dobre. Cena robotnika 20 do 30 ct., pary koni 2 zł.

Pilzno: Pszenica, średnia, żyto dobre, jęczmień dobry, owies średni, rośliny strączkowe dobre, koniczyna czerwona bardzo bobra, len średni, kartofle średnie, trawa na łąkach bardzo ładna. Cena dnia pieszego 20 do 30 ct., pary koni 1 zł. 50 ct. do 2 zł.

Tarnobrzeg: Rzepak średni, pszenica wyborna, żyto średnie; jęczmień, owies i rośliny strączkowe dobre; koniczyna czerw. wyborna, szwedzka dobra, kartofle wyborne, buraki dobre, chmiel średni, stan łąk dobry. Cena robotnika pieszego 25 ct., pary koni 2 zł.

Nisko: Pszenica dobra, żyto i jęczmień średnie, owies dobry, koniczyna czerwona dobra, konopie średnie, porost łąk średni. Cena robotnika pieszego 15 do 25 ct., pary koni 1 zł. 50 ct. do 2 zł.

Grybów: Rzepak mierny, miejscami zły; pszenica była dobra, ale obecnie zardzewiona; żyto średnie, jęczmień i owies dobre, rośliny strączkowe średnie; koniczyna czerwona średnia, len i konopie średnie, kartofle i kapusty dobre, buraki nierówne; stan łąk dobry. Cena robotnika pieszego 34 do 35 ct., pary poni 2 do 3 zł.

Z dat powyższych okazuje się przeciętny stan ziemiopłodów zachodniej Galicji z dniem 1. m. b. w następujący sposób podług zwykłych procentowych obliczeń:

	wyborny	dobry	średni	mierny	zły
Rzepak	5%	50%	25%	15%	5%
Pszenica	18	58	18	6	—
Żyto	—	20	60	15	5
Jęczmień	15	56	20	6	3
Owies	9	60	25	6	—
Groch	3	60	27	10	—
Bób i bobik	3	60	25	12	—
Wyka	5	60	35	—	—
Kukurudza na zieloną paszę	—	—	80	10	10
Mieszanka	10	70	10	10	—
Koniczyna czerwona	18	60	12	7	3
Konicz. szwedzka	—	30	35	20	15
Len	10	70	20	—	—
Konopie	-	80	20	—	—
Kartofle	10	80	10	—	—
Buraki	3	30	50	17	—
Kapusta	—	76	20	—	4
Chmiel	5	50	45	—	—
Łąki	3	40	38	13	6

W r. 1884. oddano w Austro Węgrzech do publicznego użytku w ogólności 1249·198 nowych kolei. podczas gdy w r. 1883 liczba ta wynosiła tylko 886·926 metrów.

Na liniach tych znajduje się 189 nowych stacyj i przystanków, dalej 22 połączeń z liniami obcych zarządów i wreszcie 12 odnóg i połączeń z liniami własnemi. Z połączeń z liniami obcych zarządów przypada dwa na zagranicę, a mianowicie w Moldau łączą się nowe linie austrjackie z kolejami saskiemi a w Belgradzie z kolejami serbskiemi.

Puszczanie w ruch odbyło się w 29 linjach częściowych (szlakach), z których 8 są własnością rządu austrjackiego, 4 rządu węgierskiego, a 17 dziesięciu różnych Towarzystw.

Z ogólnej długości nowozbudowanych kolei, 1249·198 metrów, przypada na Przedlitawję 911·5, na Zalitawję 337·7 kilometrów.

Dochody kolei Karola Ludwika w dekadzie od 1. do 10. czerwca wynosiły: Na linji Lwów-Kraków 174.738 złr. (w 1884 r. 223.849 złr.), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 54.820 złr. (53.017 złr.). Łączny dochód w całej tej dekadzie wynosił 229.558 złr. (kolej Jarosławsko-Sokalska 4.320 złr.) i jest o 47.408 złr. mniejszy, niż w roku poprzedzającym.

Od 1. stycznia do 10. czerwca b. r. pobrano na obu linjach 3,682.093 zł., co w porónaniu z dochodem za ten sam perjod roku 1884 wykazuje ubytek 420.949 zł.

Z wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń 13. czerwca,

Powietrze było w pierwszej połowie tygodnia suche i bardzo gorące, w nocy ze środy na czwartek obniżyła się jednak temperatura bardzo znacznie i aż do wczoraj było dość chłodno.

Dziś znowu znacznie cieplej. W tej połowie monarchji nie ma teraz deszczów, chyba ulewy z burzami i grzmotami, natomiast z Węgier doniesiono o kilku deszczach bardzo pomyślnych dla rozwoju roślinności. Sprawozdania o stanie zasiewów opiewają coraz lepiej i szczególnie co do zasiewów wiosennych można się śmiało oddawać jak najlepszym nadziejom. Zasiewy zimowe są mniej dobre, żniwo ich będzie tylko średnie.

Położenie targu zbożowego, co do swej istoty, nie zmieniło się prawie wcale w ubiegłym tygodniu. O ważniejszych zmianach doniesiono tylko z Nowego Jorku. Pomimo, że zbiory pszenicy amerykańskiej w porównaniu z rokiem poprzedzającym mają być o 150 miljonów buszli mniejsze przychodzi tamtejszej partji zwyżkowej bardzo trudno utrzymać się w swej pozycji, a ceny wykazują pewne osłabienie. Także Berlin zgłosił obok nieznacznych obrotów niższy stan kursów, Paryż również usposobienie słabe, podczas gdy Londyn po długotrwałej obojętności doszedł do nieco większej siły. Targi więc zagraniczne dodawały bardzo mało zachęty a i z resztą brakowało giełdzie wszelkiej dyrektywy. Dlatego też objawiała ona tylko bardzo mało chęci do czynu i wszystkie tranzakcje obracały się w nader ciasnych granicach.

Dopiero pod koniec tygodnia ożywił się nieco ruch, ale z tego ożywienia dziś już nie widać nawet śladu. W ogólności zmiana kursów jest nieznaczna.

Trwałe upały spowodowały były chwilową zwyżkę o kilka centów, ale ze zniżeniem temperatury, zniżyły się także ceny.

Owies na czerwiec (7) i żyto (7·30), spadły o blizko 30 ct. Mniejszy jest spadek pszenicy na czerwiec (8·85) i pszenicy jesiennej (9), bo tylko 5 ct., natomiast żyto jesienne (7.50) straciło 7 ct. Owies jesienny zwraca na siebie baczniejszą uwagę spekulacji i trzyma się mocno w cenie (złr. 6·63 - 6·65). Kukurudza na czerwiec podskoczyła o prawie 10 ct. (6·58—6·60).

Targ towarem gotowym był w ubiegłym tygodniu bardzo ograniczony, albowiem młyny ze względu na spadek cen pszenicy w Budapeszcie, zaostrzyły jeszcze bardziej swoję rezerwę. Podobnie jak poprzedni, tak także i ten tydzień zawdzięcza swe nieco korzystniejsze ukształtowanie udziałowi Czech; jednak ruch dzisiejszy przewyższył znacznie ruch tygodnia ubiegłego, albowiem kupcy z Czech jawili się dzisiaj w większej liczbie i silniejszy brali udział w targu. Zajmowali się oni jednak głównie tylko pszenicą, w której obrót wynosił 15.000 centnarów metrycznych, t. j. większą część ogólnego obrotu, który wynosił 25.000 centn. metr.

Ceny towaru gotowego nie doznały zmiany.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Paryż 16. czerwca. W Izbie donosi minister marynarki wśród ogólnego współczucia o śmierci generała Courbeta, która nastąpiła dnia 11. bm. na pokładzie statku „Bayard“ i wnosi, aby na znak żałoby zawiesić posiedzenie, co też uczyniono.

Madryt 16. czerwca. W ostatniej dobie zdarzyło się w Murcji 100 wypadków cholery, 52 wypadków śmierci; w prowincji Murcji 52 wypadków epidemji, 17 śmierci; w prowincji Walencji 58 wypadków cholery, 22 śmierci; w prowincji Castellon 54 wypadków choroby, 28 śmierci; w Alicante 4 wypadki, 7 wypadków śmierci na cholerę.

Londyn 16. czerwca. W Izbie wyższej wniósł Cranbrook w imieniu Salisburego odroczenie obrad do piątku, w tym bowiem dniu spodziewa się Salisbury donieść Izbie o rezultacie rokowań. Wniosek przyjęto.

W Izbie niższej wniósł Gladstone odroczenie po załatwieniu porządku dziennego do piątku. Odpowiadając na interpelację oświadczył Gladstone, że nie wie nic o umowie, mocą której teraźniejszy rząd miał opozycji przyrzec popieranie. Wniosek odroczenia obrad przyjęto.

Gladstone wnosi podjęcie obrad nad zmianami w bilu w okręgach wyborczych dokonanych przez Izbę wyższą. Wolff wnosi odroczenie narad, albowiem nie ma podstawy do takiego postępowania, skoro nie urzęduje żaden rząd odpowiedzialny.

Northcote potwierdza oświadzenie Dilkego, iż Salisbury życzy sobie obrad, a Churchill popiera wniosek Wolffa, który w głosowaniu odrzucono 333 głosami przeciw 35. Hicksbeach i Sclaterboth głosowali z mniejszością, Northcote z większością.

Ateny 16. czerwca. W sprawie zajść w Filipopolu jest nadzieja, że zadawalniający układ przyjdzie do skutku. Porta podziękowała Grecji za pojednawcze usposobienie.

Londyn 16. czerwca. Izba niższa przyjęła z małemi zmianami poprawki Izby wyższej do bilu o okręgach wyborczych i akceptowała w trzeciem czytaniu bil o udzieleniu rocznej pensji dla księżnej Beatryczy.

Petersburg 16. czerwca. *Journal de St. P.* nazywa doniesienie *Timesa* o obsadzeniu portu Korei przez Rosjan nieuzasadnionem.

Hermanstadt 16. czerwca. Morderca Kieeborg Malin został dziś rano stracony.

Paryż 16. czerwca. Courbet zmarł w Makung, na jednej z wysp Pescadaro, na żółtą febrę.

Komisja przyjęła 8 głosami (14 wstrzymało się od głosowania) wniosek Sadi-Carnota o emisji obligacyj na 319 milionów, które mają być spłacone w 30 latach.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 16 czerwca. Polak Dr. Jan Hofmokl, docent prywatny chirurgii mianowany został nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu wiedeńskiego. Ogłoszenie mianowania nastąpi wkrótce.

Wien. Allg. Ztg. ogłasza długie pismo jarosławskiego komitetu wyborczego, jako odpowiedź na oskarżenie ze strony Rzeszowa o złamanie kompromisu. Redakcja dodaje od siebie, że odezwa ta skargi Rzeszowian nie tylko nie obala, lecz owszem potwierdza.

Wiedeń 16 czerwca. W następną niedzielę, 21 b. m. odbędzie się konferencja nowo wybranych niemiecko-liberalnych posłów do Rady Państwa, celem naradzenia się nad zachowaniem i organizacją stronnictwa. Na tę konferencją zaproszeni są przedewszystkiem ci posłowie, którzy dotychczas należeli już do zjednoczonej lewicy a teraz znowu są członkami Izby; do tej kategorji należy 91 posłów, dalej ci, którzy kandydowali na podstawie programu zjednoczonej lewicy lub niemiecko-narodowego, wreszcie powołano mężów zaufania z poszczególnych prowincyj, jak Schmeykala z Pragi, który nie ma mandatu do Rady Państwa. P. Kallir otrzymał także zaproszenie i z wielką wyczekują niecierpliwością, czy on przybędzie, czy też usprawiedliwi się chorobą.

Jak się dowiaduję, odbyła się wczoraj konferencja wstępna prezydjum zjednoczonej lewicy do której zaproszeni zostali także wszyscy w Wiedniu obecni posłowie. Na konferencji przeważało zdanie, że deutschnacjonałom należy zrobić koncesją i zmienić nazwę dotychczasową zjednoczonej lewicy na „niemiecki klub“, albowiem oni inaczej do wspólnego klubu nie wstąpią. Ponieważ reprezentanci większej posiadłości, nie chcą wstąpić do nowego „klubu niemieckiego“, więc lewica prawdopodobnie raczej zrezygnuje z pomocy pana Chumieckiego i jego świty, niżby miała stracić niemieckonarodowych.

Wien. Allg. Ztg. robi słuszną uwagę, że już na zaproszeniach brakuje nazwisk Chlumeckiego i Tomaszczuka, z czego wolno wnosić, że i Tomaszczuk nie wstąpi do klubu niemieckiego.

Praga 16 czerwca. Goście czescy z Ameryki, przybyli tu wczoraj wieczorem dla zwiedzenia narodowego teatru. Na ich przyjęcie wyruszyły wszystkie czeskie stowarzyszenia a tysiączne tłumy zapełniały ulice prowadzące na dworzec. Na peronie kolejowym pojawił się burmistrz Czerny z kilkoma delegatami miejskimi, delegatkami stowarzyszenia czeskich dam i reprezentantami innych stowarzyszeń.

Gdy pociąg stanął na stacji, zaintonowało towarzystwo śpiewackie hymn słowiański „Hlahol“, poczem przemówił burmistrz miasta.

Podniósł on, że naród czeski skupia w Pradze wszystko, co mu jest drogiem, co w jego historji jest szlachetnego i wzniosłego, co ozdabiają owoce jego pilności i pracy. Do tego królewskiego djademu przybył teraz nowy klejnot, narodowy teatr.

Czy mówię tutaj w imieniu ludności Pragi, zakończył mówca, poświadczą tysiączne tłumy, które się cisną na ulicach Pragi.

Na tę przemowę odpowiedział Amerykanin Olivierios, właściciel drukarni w Chicago, podnosząc w swej mowie, że manifestacja niniejsza będzie stanowiła ważny moment w historji narodu czeskiego.

Następnie pojechali goście długim szeregiem powozów do przystrojonego w chorągwie i flagi teatru narodowego, skąd się następnie udali do swych mieszkań w hotelach, wyznaczonych im przez komitet. Dziś odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie.

Berno 16. czerwca. Krajowy referent sanitarny radca namiestnictwa dr. Emanuel Kusy, udał się dziś na inspekcją do Welehradu, albowiem w tym powiecie wybuchło kilka chorób zaraźliwych, które przy sposobności tłumnych procesyj mogłyby łatwo przybrać charakter bardzo groźny.

Preszburg 16. czerwca. W Sillein zderzył się skutkiem fałszywego ustawienia zwrotnicy pociąg osobowy z próżnemi wagonami, stojącemi na stacji. Lokomotywa została zdruzgotana, wielu pasażerów poniosło uszkodzenia. Pociąg spóźnił się o dwie godziny.

Radowce 16. czerwca Na przyjęcie Tomaszczuka wyszły banderje z czarno-żółtemi chorągwiami. Tomaszczuk wygłosił mowę, w której nawiązując do koloru chorągwi wysławiał patriotyzm swoich liberalnych wyborców.

Paryż 16 czerwca. Z powodu silnych upałów, zachorował Julian Klaczko. Z jego mieszkania w hotelu, przeniesiono go do pałacu hr. Branickiej.

Petersburg 16 czerwca (<). Do Helsingforsu przybyli dwaj ministrowie szwedzcy, pp. Troilius i Krusoensjörn. Obaj mają jeździć po Finlandji, studjując ją pod względem szkolnictwa i komunikacyjnym. Stronnictwo szwedzkie wyprawiło im owacją, od której ministrowie ostrożnie się uchylili.

Rząd rosyjski nie rad jest tym odwiedzinom. Namiestnik hr. Heiden wyjechał ze stolicy do obozu strzelców, aby tylko nie przyjąć ministrów, którzy zresztą podróżują jako ludzie prywatni.

Zapowiedziany jest przyjazd tu w ciągu lata szwedzkiego następcy tronu Oskara.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 15. czerwca 1885 r.

Renta pap. aust.	82·55	Akcje banku kr.	287·75
„ srebrna „	83·15	Weks. na Lond.	124·30
„ złota „	108·50	Dukaty	5·86
Losy z r. 1860	98·70	Napoleondory	9.86·—
Ak. b. aus.-węg.	859·—	Mark. niemiec.	60·95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. czerwca 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	288·—	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	250·25	Kolej południ.	139·—
Unionsbank	79·—	Napoleondor	9·86
Rosyjs. bankn.	1·26	Usposobienie: silne.	

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	36.50	Węg. akcje kr.	288.—
Anglo-austr.	98.50	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	250.50	Nordbahn	247.—
Kolej połud.	139.—	Kolej Alföld.	186.—
Kolej państw.	298.25	Kolej lw.-czern.	231.50
Węg. Nordostb.	174.—	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	108·70	Elbetal	164.50
Węg. cis. losy r.	119·40	Länderbank	95.50
Renta węg. 4%	99.07	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	1·26—	Losy węgierskie	118.75
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

Berlin, dnia 15. czerwca 1885

godzina 5 minut 25 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205·75	Akcje kredyt.	473·—
Lombardy	229·50	Galicyjskie	102·50
Pożyczka wsch.	59.50	Austr. bank.	164·25

Paryż 15. czerwca. Renta 3%. —·—

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 15. Czerwca.

	płacą		żądają	
$4\frac{2}{5}$% Renta papierowa austr.	82	45	82	60
$4\frac{2}{5}$% „ srebrna „	83	10	83	30
4% „ złota „	108	40	108	60
5% „ papierowa (marcowa)	98	75	98	95
4% „ złota węgierska	99	—	99	15
5% „ papier. węgierska	93	—	93	20
4½% Ostbahnowe obligi	98	20	98	60
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
$3\frac{8}{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	50	128	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	—	139	40
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	—	140	50
„ „ 1864 „ 100 „	168	—	168	75
„ „ 1864 „ 50 „	165	75	166	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	—	99	50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	234	50	235	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	288	—	288	30
„ Bank węgierski . 200 „	287	25	287	75
Depositen-Bank . 200 „	195	—	196	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	585	—	589	—
Länderbank . 200 „	96	50	96	75
Austr.węg. Banku . 600 „	859	—	861	—
Unionbank . 100 „	79	10	79	40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144	25	145	—
Wied. Bankverein . 100 „	101	50	102	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	186	—	186	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	456	—	458	—
Elżbieta . 210 „ „	238	—	238	50
Linz-Budweis . 200 „ „	210	25	211	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201	—	201	50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2450		2453	
Fanciszka Józefa . 200 „ „	210	50	211	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	249	—	249	50
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	148	—	148	50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	230	75	231	25
Nordowest austr. . 200 „ „	166	75	167	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	164	50	165	—
Rudolfa. . 200 złr. 5%	184	—	184	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185	—	185	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	297	50	298	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138	60	139	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251	50	252	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	176	—	176	50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	174	—	174	50
„ Westbahn . . 200 „ „	167	75	168	25
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego	—	—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124	—	124	50
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99	50	99	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	—	98	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	75	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	75	102	50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	75	100	—
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	—	—
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski .	101	40	101	90
5% „ „ „ „ prem.	99	—	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103	—	103	30
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	75	101	50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102	50	103	50
4% „ Bank Hip. prem. .	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	99	80	100	20
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	25	100	50
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	30	100	70
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	50	111	25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	50	113	75
„ za 200 Mrk. nie opod.	120	60	121	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	50	107	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	80	105	20
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106	25	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	30	92	50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100	30	100	50
„ Jarosław 300 „ „	99	—	99	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	80	101	—
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	20	82	60
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	50	90	—
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	75	104	—
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	80	103	10
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	50	88	90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118	—	118	50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	—	99	30
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190	—	192	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	—	151	50
„ „ 200 złr. 5%	126	75	127	25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	70	100	10
„ „ II Em. 200 „ „	99	—	99	30
„ Nordost . . 300 „ „	98	75	99	—
„ „ złotem . 200 „ „	130	—	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	100	—	100	30
„ „ Em. 1874 200 „ „	98	50	99	50
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgerskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	175	25	175	75
Clary . „ 40	42	90	43	30
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113	—	114	—
Insbrucku . „ 20	19	—	19	50
Keglewicha . „ 10	19	—	19	50
Krakowskie . „ 20	18	—	18	50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44	50	45	—
Palfy . „ 40	39	50	40	—
Rudolfa . „ 10	17	75	18	50
Salma . „ 40	54	—	54	50
Salzburgskie . „ 20	23	—	23	75
St. Genois . „ 40	48	—	48	75
Stanisławowskie . „ 20	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131	—	132	—
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . „ 20	28	75	29	25
Windischgrätza . „ 20	36	75	37	25
Cisańskie .	116	80	117	20
Czerw. krzyża .	14	60	14	90
Węg. Czerw. Kryża .	9	10	9	25
Serbskie .	30	20	30	70

Warszawa 15. Czerwca.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	80
kupon .	—	—	232⅙	
4% Listy likwidacyjne .	—	—	89	60
kupon .	—	—	8⅜	

Lwów. Z Izby handlowej, 16. Czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	248	—	251	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	226	—	229	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230	—	235	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4½% w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	70	99	70

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	57	—	59	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	35	102	35
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	50	19	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·77	5·87
Dukat cesarski	5·80	5·90
Półimperjał rosyjski	10·14	10·24
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·24¾	1·26¾
100 marek niemieckich	60·55	61·30

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Wtorek *Friebe* komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Cyrk: Dziś wielkie przedstawienie, początek o godzinie 8.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 1 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.